Ner 200. Kraków, Wtorek 4 Września 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 3 września.

III.

„Wszyscy zawinili w wypadkach, nad którėmi zastanowię się.“ Tak rozpoczyna Koźmian opowiadanie, które też w swej treści jest rzeczywiście wykazaniem „obłędu jednych, pomyłki drugich, wspólnej wszystkim winy.“ Otóż od obwinienia wszystkich do uniewinnienia wszystkich krok tylko. Nie dlatego, iżby rzecz, którą wszyscy robią, miała być dobra, albo żeby udział ogółu zmniejszał szkodliwość czynu jednostki — bynajmniej! Ale dlatego, że obwiniając równo wszystkich, łatwo dojść do wniosku, iż zdarzenie było nieuniknione, że więc to nie błąd, ale nieszczęście, nie wina, ale *vis maior*. Łatwo dojść do wyniku, który znajdujemy w książce Spasowicza, jakkolwiek ten z innego wychodzi założenia, a oskarżeń i wskazywania szczególniej winnych nie unika, tj. do owej teoryi o kotle, który pęknąć musiał. Tu właśnie niebezpieczeństwo i przyczyny obaw o polityczną skuteczność dzieła Koźmiana. Niebezpieczeństwo urojone, obawy płonne i na powierzchownej chyba lekturze książki oparte.

Gdyby się komuś wydawało, że różnica między „obłędem“ a „pomyłką“ jest w polityce pojęciem tak subtelnem, iż ją „wspólna wina“ zaciera i głuszy— to może dyalektycznie miałby słuszność. Ale tej, u wstępu wskazanej różnicy nadał Koźmian dalszym tokiem opowiadania znaczenie tak pełne treści, pogłębił ją w taką przepaść między „jednymi“, co przedstawiali polityczny i społeczny obłęd, a „drugimi“, co się tylko mylili, że jakkolwiek winę, wraz z autorem, widzimy wszędzie, wspólności jej prawie że dostrzedz nie umiemy, lecz owszem uderza nas tylko zasadniczo różna treść, forma i stopień winy jednych a drugich. Bo gdy jedni — i to najlepsi z tych, co obłęd siali dokoła — widzieli w powstaniu, jako takiem, jako w akcyi zbrojnej, poważny środek zbawienia ojczyzny — drudzy odrazu, bez wahania uznali, że powstanie samo może tylko wielkiego nieszczęścia być przyczyną. Podczas gdy tamci widzieli w wybuchu jedynie możliwe ujście dla narodowych uczuć i, nawet na wypadek klęski, cenny środek podniesienia ducha — ci dawno „poznali, że nie jest odwagą rozpacznym czynem skończyć żywot chory.“ Gdy jedni błąd wywołali i popełnili, drudzy „chcieli ten błąd główny, którego doniosłość doskonale oceniali, naprawić.“ — „Naszym współudziałem zwiększyliśmy rozmiary złego, nie byliśmy jego sprawcami.“ Jaki był ten współudział, w jakim kierunku szły owe usiłowania naprawienia błędu głównego, o tem mówiliśmy u wstępu obecnych uwag: tłem ich dyplomatyczna akcya Francyi, Anglii i Austryi; wynik streszcza Koźmian krótko: „mieliśmy raz jeszcze paść ofiarą gry mocarstw między sobą.“

Jest więc, jak widzimy, różnica w winie wielka. Spotężnieje ona zapewne, kiedy w części drugiej dzieła będzie nam Koźmian mówił o przyczynach owego „obłędu jednych“, a „pomyłki drugich“. Wolno wszakże dziś już zaznaczyć dwie rzeczy ważne. Naprzód, że przed tym strasznym obłędem winno było obłąkanych ostrzedz doświadczenie niedawne, niedawno stwierdzona bezskuteczność i zgubność zbrojnej akcyi przeciw Rosyi. Tymczasem przed pomyłką drugich nietylko nie było przestrogi, ale cała, żywa jeszcze napoleońska legenda pchała do niej całą niewygasłą swą mocą i urokiem. Wprawdzie Maurycy Mochnacki wówczas, kiedy „po drodze wstąpił do arystokracyi, i w tem bez ognia piekle bawił trzy dni“, wołał, że „marzeniem jest wszelkiej natury obca pomoc wobec środków, jakich używa święte przymierze przeciwko narodowi polskiemu“, i radził — już w r. 1834! — „powiedzieć sobie, po raz pierwszy od lat stu: rachujmy na wszystko, co wypaść może, ale się na nic nie spuszczajmy i nie wierzmy w nic, tylko w samych siebie“ — ale „arystokracya“ nie czytała rad tego „respublik jedynaka syna“, a „demokracya“ dbała pilnie o to, by się nikt nie dowiedział, co myślał Mochnacki... po roku 1831. A przeto, gdyby nawet fatalna pomyłka tych drugich nie była tylko „następstwem pomyłki innych, o których sądzić można było, iż pomylić się nie powinni“, — to jeszcze da ona się wytłómaczyć i zrozumieć. Związek między zrozumieniem a przebaczeniem — wiadomy!

Powtóre zaś, jeśli pomyłka ta wyniknęła z wpływu wyobrażeń — jak mówi Koźmian — błędnych acz szlachetnych, i — dodajmy od siebie — na wskróś polskich i narodowych; to w obłędzie tamtych było wiele, bardzo wiele żywiołów, które z życiem i bytem naszym narodowym żadnego nie miały logicznego ani sercowego związku. Jeśli tam przed oczyma duszy stawała postać ułana z księstwa Warszawskiego lub z r. 1831 — to tu tradycya nawiązywała się nieraz trochę inaczej: od warszawskiej Honoratki przez wersalską centralizacyę snuła się ona krwawą nicią aż do różnych, we Lwowie poprawianych „złotych hramot“ Rządu narodowego, o których Koźmian tak ciekawe i smutne pisze rzeczy w swej książce.

Gdybyśmy zresztą żadnych innych różnic między winą jednych i drugich nie znaleźli w samej akcyi jednych i drugich w roku 1863 — to stanowisko, jakie po klęsce zajęli ci i tamci, pouczyłoby nas o głębokości różnic między „obłędem“ a „pomyłką.“ Pierwszy okazał się nieuleczalnym, druga strasznem lekarstwem: na obłęd zapadł wyrok, pomyłka stała się nauką. Ukryli głęboko w sercu naukę ci, co ją zrozumieli i z niej skorzystali. A kiedy przychodzili do nich dawni towarzysze broni, nieuleczeni i nieuleczalni, których oni teraz dopiero przejrzeli do głębi, kiedy przychodzili rozprawiać tak, jak ów „arlekin szału“ Krasińskiego — wówczas ci odpowiadali im z poetą:

> wróć cicho do domu
> Ja mej pogardy nie powiem nikomu,
> Chybabyś dusze ufne, mdłe, dziecinne
> Chciał wieść do zguby przez chętkę próżności,
> I na łup wrogom wydawszy niewinne,
> Po nich wziąć w zysku blask popularności.

Dopiero, kiedy się okazało, że milczeć nie wolno, że nad „ufnemi duszami,“ których u nas zawsze tak wiele, wisi wieczna groźba „organizacyj“ i „działań“ — wówczas powiedzieli swą pogardę światu całemu. I powstała *Teka Stańczyka!* A tak, jak poprzednio kładliśmy nacisk na różnicę między tą satyrą, a obecną książką, tak teraz pierwsza posłużyła nam do lepszego zrozumienia i ocenienia wielkiej nauki, jaką mieści druga!

Przegląd polityczny.

Nieustająca komisya sądowa Izby deputowanych rozpocznie dnia 20 b. m. w dalszym ciągu obrady nad reformą procedury cywilnej. *Presse* pisze: „Komisya zakończy swoje prace przed sesyą Rady państwa. W parlamentarnych kołach pojawił się projekt, aby umożliwić skrócone postępowanie dla obrad nad procesem cywilnym za pomocą osobnej ustawy. Myślą wniosku jest zupełne usunięcie plenarnych rozpraw. Odnośny projekt nie jest jeszcze dokładnie ułożony, wogóle jednak znalazła uznanie myśl przekazania całej dyskusyi komisyom obu Izb Rady państwa. Jeżli komisye te zgodzą się na pewien projekt, to uchwalić się mająca specyalna ustawa ma postanowić, że projekt ten niema być przedmiotem dyskusyi na plenarnem posiedzeniu, albo że rząd otrzyma upoważnienie wprowadzenia w życie ustawy tymczasowo i na próbę, w drodze rozporządzenia, podobnie jak to uczyniono swojego czasu z ustawą o postępowaniu sądowem dla Galicyi zachodniej. Po zebraniu się Rady państwa poszczególne frakcye zajmą się rozważeniem projektu, którego myśl poruszoną była dotychczas tylko między pojedynczymi członkami Izby panów i Izby poselskiej. Wówczas dopiero będzie mógł być przedstawiony wniosek w duchu wyżej zaznaczonym.“

Książę prymas kardynał Vaszary wypowiedział do kleru, zgromadzonego na ćwiczenia duchowne w Granie dłuższą przemowę, niepozbawioną znaczenia politycznego. W słowach „Kościół i ojczyzna — mówił książę prymas — ciężą na mnie z wielką odpowiedzialnością złączone, z mojego dwoistego stanowiska wynikające zobowiązania, którym nie mogę i nie chcę nie dochować wiary. Czyż byłbym godny nosić choćby godzinę publiczną godność, złączoną z mojem kościelnem stanowiskiem, gdybym się chciał zrzec jakiegokolwiek z praw ojczyzny? Nie, nie byłbym godny. Albo czy byłbym godny nosić, choćby chwilę, ten krzyż, znak kościelnego dostojeństwa, na mojej piersi, gdybym stał się niewierny, choćby w najmniejszej mierze, sprawom Kościoła? Nie, nie byłbym godny. Właśnie z tego powodu, że czuję całą wagę mojej odpowiedzialności, uważam za stosowne dać wam z przed ołtarza wskazówki. Wobec wzburzenia umysłów naszą zasadą powinno być, że jeśli oni złorzeczą, my mamy zawsze błogosławić. Nim przyjąłem moje stanowisko, połączone z tak wielką odpowiedzialnością, oświadczyłem w miejscu najbardziej kompetentnem, że uważam za konieczne przywrócenie naruszonego pokoju między państwem i Kościołem. — Oznajmiam zarazem wam, że z nauk mojego Kościoła ani na włos nie ustąpię, jakoteż że w sprawach katolickiego Kościoła uważam tylko Papieża za mającego prawo ostatecznie rozstrzygać. — Oznajmiam wam tutaj przed ołtarzem Pana, że odkąd zostałem prymasem, nie uczyniłem w kwestyach kościelnych ani jednego kroku, nie uzyskawszy poprzednio zgody Stolicy św. Episkopatowi, temu czynnikowi, który w Węgrzech jedynie jest uprawniony do kierownictwa sprawami Kościoła, przedstawiłem wskazówki Ojca św. Przyjmuję zatem odpowiedzialność za wszystkie moje oświadczenia, za każdy mój krok w przeszłości, a ponieważ postanowionego kierunku nie zmieniłem, także w przyszłości. W dziedzinie kościelnej uznaję moim sędzią tylko i jedynie Głowę Kościoła. Wczoraj rozlegały się z kazalnicy słowa: *Pugnemus armis doctrinae et justitiae;* gdzie się walczy bronią tak szlachetną, tam i ja jestem, atoli nieszlachetnymi środkami nigdy walczyć nie będę.“

Przemówienie to jest z wielu względów znamienne i znaczące. Punkt ciężkości jego leży bezsprzecznie w ustępie, w którym książę prymas odrzuca walkę „nieszlachetnymi środkami“ przeciw projektom kościelno-politycznym. Jakkolwiek niewątpliwie ma słuszność wiedeński *Vaterland*, sądząc, że mowa kardynała tylko częściowo oświeca sytuacyę, to jednak sens ustępu, który podnosimy, jest jasny. Zrozumie go każdy, kto śledził z uwagą walkę i sposób jej prowadzenia przez sfery, stojące za redakcyą *M. Allam.* Idzie o pytanie, czy wątpliwe zwycięztwo nad liberalizmem warte jest olbrzymiej ceny, jaką byłoby podkopanie kościelnej karności i wykopanie politycznej przepaści między klerem niższym a jego duchownymi zwierzchnikami.

Pogłoska o śmierci sułtana Marokka okazała się nieprawdziwą. Wiadomość nie była nieprawdopodobną, siedmnastoletni bowiem książę jest słabowitego zdrowia i cierpi od dłuższego czasu na silne ataki febry. Mimo sprostowania wieści o stanie zdrowia młodego sułtana, korespondenci z Fezu wyrażają obawę, że kraj stoi w przededniu politycznych przewrotów. Rozpoczęła je rewolucya pałacowa, inscenizowana przez nowego wielkiego wezyra Ba-Achmeta. Ofiarą padli naczelnicy licznej i wpływowej rodziny Ulad-Moktar-el Maati, były wielki wezyr i brat jego minister wojny. Największem niebezpieczeństwem jest dla korony Abdul Aziza, że armia, utworzona przez jego ojca, Muley Hasana, jest w zupełnem rozprzężeniu, zdaniem powszechnem, wskutek nieudolności nowego ministra wojny Si-Saida, brata obecnego wielkiego wezyra Ba-Achmeta. Stosunki polityczne wymagają w ostatnich czasach silnej potęgi wojskowej. Na południu, w królestwie Makaresz wybuchnął wśród ludności, dotąd zawsze wiernej i lojalnej, rokosz, przybierający coraz szersze rozmiary. Szczepy Duhala i Chausa rozpoczęły już oblegać Mazagan, i jedynie energii gubernatora przypisać można uniknięcie katastrofy, nieobojętnej także dla interesów europejskiego handlu. Na północy, w kraju Kabylów panują również zamieszki. Powtarzają się wycieczki na terytoryum hiszpańskie, zmuszając załogę hiszpańską do nieustannego wojennego pogotowia, tem bardziej, że rząd marokański nie uiścił nawet jeszcze reszty pierwszej raty odszkodowania wojennego, ustanowionego w traktacie marokańskim. Na domiar podnosi również Francya skargi na Marokko, na jej konsula bowiem wykonano napad, który skłonił rząd marokański do rozesłania okólnika z prośbą, aby obce rządy nie mianowały swoich konsulów w Fezie, gdyż wyniknąć ztąd mogą liczne nieprzyjemności. Rząd marokański przyznaje zatem otwarcie, że nie jest w możności obronić reprezentantów europejskich państw przed nienawiścią, jaką przeciw cudzoziemcom żywią fanatyczni poddani sułtana. — Niepokoje w Marokko wywołują w prasie interesowanych państw, Włoch, Anglii, Hiszpanii i Francyi konkurencyjne obawy i podejrzenia. I tak *Riforma* pisze: „Dyplomatyczna akcya niektórych mocarstw stara się o powiększenie trudności groźnego położenia w Marokku. Celem jest: wywołać interwencyę, a interwencyę zakończyć okupacyą. Kwestya marokańska atoli jeśli się pojawi, może być rozwiązana tylko na podstawie wspólnego porozumienia państw, interesowanych na morzu Śródziemnem.“

Przyjęcie ministrów we Lwowie.

Lwów 2 września.

(×) Przez sobotę do przedpołudnia gościł jeszcze u nas p. minister skarbu Dr Plener ze swą małżonką i zwiedził wystawę, zaś po południu zwiedzał ją minister sprawiedliwości hr. Schönborn.

Państwo Plenerowie w towarzystwie wiceprezydenta Korytowskiego byli w sobotę około godz. 10 rano z wizytą u marszałka krajowego ks. Sanguszki, poczem zwiedzili gmach sejmowy, a zwłaszcza ubikacye, które dekorują się na przyjęcie cesarza.

O godzinie wpół do 11 rano przybyli na wystawę i zaraz rozpoczęli jej zwiedzanie w towarzystwie wiceprezesów pp. Stanisława Badeniego i Augusta Gorayskiego, dyrektora Marchwickiego i wiceprezydenta Korytowskiego. Przedewszystkiem udali się goście do działu etnograficznego, po którym oprowadzał ich prof. Szuchiewicz. W chacie naddniestrzańskiej opowiedział on gościom, jak straszne klęski sprawiają u nas powodzie i pokazał, jak wysoko w takiej nieszczęsnej chacie podpływa w czasie powodzi woda.

Z etnografii przeszli wszyscy do działu naftowego, w którym bardzo wyczerpujących objaśnień udzielał p. Gorayski. Goście zatrzymali się tutaj czas dłuższy, a szczególnie zainteresowało ich głębokie wiercenie. Zarówno p. minister, jak i małżonka jego byli zdumieni rozwojem przemysłu naftowego w Galicyi i wrażeniu temu dali kilkakrotnie wyraz.

Następnie udali się do hali maszyn, gdzie główną uwagę poświęcili wagonom, wyrabianym w naszych warsztatach kolejowych we Lwowie i w Nowym Sączu. Nadzwyczajnie podobał im się wagon salonowy, wykonany w warsztatach nowosądeckich. Państwo Plenerowie weszli do środka tego wagonu i oglądnęli całe jego wewnętrzne urządzenie. Niezmiernie zainteresował ich także model kolonii robotniczej w Nowym Sączu.

Ludwik Wodzicki.

(9) ŻYCIORYS.

Napisał *St. Koźmian.*

(Ciąg dalszy).

Mowa streszczała i stawiała z krzesła marszałkowskiego program odrodzenia, o którym wyżej mówiliśmy; zaznaczała zasady, na których się opierał.

Po słowach czyny.

Podczas sesyi 1877 r. na podstawie sprawozdania Wydziału krajowego, uchwalił Sejm rozpoczęcie budowy gmachu sejmowego. Dzieło przeprowadził i do końca doprowadził Wodzicki, chociaż nie jemu danem było zagaić Sejm w nowym budynku. Stanął gmach najpiękniejszy w epoce odrodzenia politycznego kraju, chociaż może nie całkiem z epoki najpiękniejszego Odrodzenia; otwarły się podwoje godne jedynego obecnie Sejmu polskiego, który przedtem wstydliwie chronić się musiał w szczupłej sali, do teatru należącej. — Każde, odznaczające się w dziejach czasy, zaznaczyć się muszą dziełami architektonicznemi. Nazwisko Wodzickiego połączyło się z tem, które względnie do stosunków jest ozdobą stolicy i przystojnym gmachem krajowym.

Zaraz potem przystąpił Sejm do zadań żywotnych, wskazanych przez marszałka; do utworzenia nowych szkół rękodzielniczych, i bardzo gorliwie zajął się sprawami szkolnemi; uchwalił kredyt dodatkowy dla okręgowych funduszów szkolnych i przedłużył kredyt dla Rady szkolnej na zaliczki zwrotne dla gmin, na cele budowli szkolnych.

Sesya nie była długą. Zamknięto ją 30 sierpnia dla uniknięcia adresu, przygotowanego przez komisyę, wkraczającego z powodu wojny wschodniej w dziedzinę wielkiej polityki, pomimo roztropnej przestrogi w mowie marszałka.

Zamykając, zamąconą pod koniec wielką polityką sesyę, rzekł Wodzicki: „Że obowiązki posła nie ustają z chwilą przerwy pomiędzy jedną sesyą sejmową a drugą — o tem nie wątpię, wszyscy przekonani jesteśmy“ i dodał:

„Dzisiaj tak, jak w chwili naszego zebrania, niełatwo myśl odwrócić od dziejowych wydarzeń, które tak stanowczo wpływ wywierać mogą na losy państwa i kraju, na przeobrażenie stosunków europejskich.

Za zasługę policzyć należy krajowej reprezentacyi, jeżeli pomimo uczuć różnorodnych, przez wypadki te wywołanych, umiała zachować trzeźwość sądu i miarę właściwą, zajęła się ze spokojem i rozwagą załatwieniem tych spraw przedewszystkiem, które stanowią bezpośredni zakres jej działania.

Nie obojętność to, Boże zachowaj, ale wyrobione i na ciężkich doświadczeniach z przeszłości oparte przekonanie, że tylko skupienie wszystkich sił, do ukończenia zadań rozpoczętych lub wskazanych, w celu uporządkowania wewnętrznych stosunków kraju, lepszą przyszłość zabezpieczyć nam może.

Ufni w sprawiedliwość Bożą, starajmy się o to przedewszystkiem, aby sprawa nasza została sprawą dobrą, czystą i sprawiedliwą, a ze spokojem oczekiwać możemy dalszych zrządzeń Opatrzności.

Nie było dozwolonem nowo wybranej reprezentacyi kraju u stóp tronu Najj. Pana złożyć wyrazu przekonań i hołdu czci swojej, a z przyczyn od woli i postanowienia reprezentacyi tej niezależnych.

Z nieosłabioną wszakże wiarą w łączność interesów monarchii z dobrem naszego kraju, z niezachwianem uczuciem wierności i przywiązania do naszego Monarchy, z wdzięczną pamięcią za tylokrotne dowody wspaniałomyślności i łaski jego wnieśmy okrzyk: niech żyje Cesarz i Król nasz Franciszek Józef I.“

W uznaniu wybornego przewodniczenia w pierwszej sesyi, pod laską Wodzickiego, Cesarz powołał go dnia 19 grudnia 1877 r. do Izby panów, jako dożywotniego członka.

Po raz pierwszy trzeźwość zwyciężyła w kraju i w społeczeństwie nietylko galicyjskiem, także w polskiem wogóle. Naród po raz pierwszy przeniósł rzeczywistość nad ułudy. Po raz pierwszy wielką polityką nie zmarnowano, nie zaprzepaszczono sprawy i warunków bytu narodowego w tej dzielnicy, nie pogorszono ich gdzieindziej.

Adres niedoszły nie był potrzebnym; umiarkowany w swej treści, szkodliwym w skutkach się nie stał.

Społeczeństwo zachowało się następnie politycznie wzorowo, wstrzemięźliwie. Już zrozsądniało. Zdało egzamin dojrzałości na całej przestrzeni ziem polskich, podczas wojny wschodniej.

Ks. Adam Sapieha rozumnie i zręcznie odwrócił ze strony angielskiej podjętą znowu próbę użycia Polaków nie w polskich celach.

Stańczycy osobiście i w organach swoich w tym samym działali kierunku.

Nowa, cenna nad wszelki wyraz, przybywała im siła. Nieodżałowanej pamięci Artur Potocki, którego życia przędzę nieubłagana Parka tak wcześnie przeciąć miała, począł zajmować się sprawą publiczną i za przykładem ojca swego, Adama Potockiego, występować na widowni. Działalność jego odświeżała i ożywiała animuszem niemałym obóz Stańczyków.

W porozumieniu z nimi postanowił zapobiedz wszystkiemu, coby społeczeństwu polskiemu podczas odgrywających się wypadków szkodę przynieść mogło. Z jednej strony szło o to, aby najwidoczniej bezowocnie nie narażać sił i zasobów polskich, gorzej jak bezowocnie, bo na to tylko, żeby spotęgować srogość mściwej, żądnej sposobności zemsty w zaborze rosyjskim władzy; z drugiej zapobiedz należało wystąpieniu Polaków w fałszywem świetle obrońców i sprzymierzeńców panowania tureckiego nad słowiańskimi ludami półwyspu bałkańskiego.

Uproszony Edward Raczyński udał się do Stambułu, aby przedstawić w. wezyrowi, że utworzenie legionu polskiego nie przyniesie Turcyi żadnej korzyści, gdy stanowczo nie poprze przedsięwzięcia wpływowa i zamożna część społeczeństwa polskiego; w zamian legion ściągnie prawdopodobnie na Polaków nowe prześladowania. Edward Raczyński wywiązał się z posłannictwa z wrodzonym i odziedziczonym rozumem; długa z w. wezyrem jego rozmowa nie była bezskuteczną.

Kiedy się kongres berliński zebrał, ludzie ze stronnictwa krakowskiego w porozumieniu z marszałkiem Wodzickim, z Kazimierzem Grocholskim, z wielu innymi oraz z poważnymi obywatelami z innych polskich krajów, wygotowali pismo o położeniu oraz stosunkach każdej dzielnicy polskiej i streścili w niem program powyżej przytoczony odrodzenia, który, mówiło pismo, stał się programem narodu. W piękną formę ujął rzecz całą po francusku Paweł Popiel. Obrady nad nią trwały parę dni u niego w Ruszczy i u Stanisława Tarnowskiego na Szlaku. Pismo, wydrukowane w Berlinie, za staraniem osobistem Artura Potockiego, dostało się do rąk członków kongresu. Zwróciło bardzo na siebie uwagę tem, że stwierdzało wytrzeźwienie i zwrot społeczeństwa polskiego. Złych skutków nie miało i mieć nie mogło — dobre były rzeczą przyszłości. Uwidoczniło i określiło wobec społeczeństwa samego jego regułę życia. Nie szło wcale o przypomnienie się Europie; pod tym względem wyleczenie nastąpiło już; szło o stwierdzenie w chwili oswobodzenia ludów słowiańskich wobec władzców ziem polskich, w jakich warunkach nauczyli się Polacy żyć, jakich potrzebują, aby żyć prawidłowo.

Pismo stało się koniecznem wobec złożenia przez Jana Dobrzańskiego, redaktora *Gazety Narodowej*, w kancelaryi kongresu bezrozumnie napisanego protestu przeciw rozbiorom.

Sejm 1878 r. przystąpił z całym należytym spokojem i powagą pod laską L. Wodzickiego do swoich zadań i pod jego, dodać możemy, kierunkiem.

Prawa narodowe, oświata, dobrobyt, społeczne wyrobienie zaznaczały ten kierunek.

Sesyę, otwartą 12 września, zagaił marszałek, zapowiadając wystąpienie samoistne Wydziału krajowego z programowymi projektami o podniesienie kredytu dla włościan, o kredycie dla melioracyj, odebraniu na rzecz kraju szkół w Dublanach i Czernichowie, nowelli w ustawodawstwie gminnem. „Wypadki — dodał marszałek — po za granicami kraju utrwalają nas w przekonaniu, że praca około umocnienia podstaw budowy naszej społecznej, praca w celu podniesienia oświaty i dobrobytu ludności, usunięcia tkwiących może jeszcze zabytków nieporozumień, ustalenia zgody i harmonii na wszystkie strony i w każdym kierunku, że taka praca jedynie zwolna, ale bezsprzecznie prowadzi nas do lepszej przyszłości. W smutnych tych czasach szczęśliwi ci, co mogą polegać na własnej stateczności, wierności zasadom, miłości kraju. Ufam, że do takich możemy się zaliczyć.“

Rzeczy, załatwione lub poruszone na tej sesyi, były: o używaniu języka polskiego w zarządach kolei krajowych; uznanie szkoły czernichowskiej za krajową; uchwały o rozgraniczeniu kompetencyi władz i odpowiedzialności zwierzchności w gminach — nie sankcyonowane — uchwały uznające liczne drogi, jako krajowe, znakomicie tworzone i zarządzane przez członka Wydziału, Władysława Badeniego.

Uchwalono dalej wezwanie do rządu o założenie szkoły górnictwa i budownictwa w Krakowie. Uchwalono także szereg wniosków w celu podźwignięcia przemysłu górniczego.

Dla niesienia pomocy ludności, wyzyskiwanej przez lichwę, podźwignięcia jej z ekonomicznego upadku i polepszenia stosunków drobnego kredytu uchwalono ustawę o zaciągnięcie pożyczki krajowej do wysokości 500.000 złr. dla ulepszenia stosunków drobnego kredytu w kraju (ustawa otrzymała sankcyą), oraz pięć rezolucyj, z których jedna wzywała Wydział krajowy, aby zbadał, czy nie byłoby rzeczą pożądaną stworzenie instytucyi hipotecznej dla posiadłości włościańskich, a inna, aby zbadał środki założenia instytucyi centralnej finansowej, przeważnie dla Towarzystw i Kas oszczędności powiatowych.

Na podstawie sprawozdania Wydziału krajowego uchwalono utworzyć biuro melioracyjne, kurs robót melioracyjnych, wyznaczono stypendya dla kształcących się w zawodzie melioracyjnym za granicą.

Dla nauczycieli i szkół przeprowadzono kilka zmian i ulepszeń drobniejszych.

Uchwalona ustawa o pisarzach gminnych nie otrzymała sankcyi.

Uchwalona nowela, przyznająca Wydziałom powiatowym prawo egzekutywy przy wykonywaniu orzeczeń i rozporządzeń reprezentacyi powiatowej, nie otrzymała sankcyi.

Uchwalono pięć wniosków w przedmiocie szkó

Następnie zwiedzili goście pawilon Muzeum technologicznego wiedeńskiego i pawilon Zieleniewskiego z Krakowa — poczem przeszli do pawilonu rolnictwa, gdzie oprowadzał ich Mieczysław Onyszkiewicz. Dyrektor Marchwicki objaśnił gości, że z tego pawilonu trudno sobie wyrobić dokładny sąd o stanie naszego rolnictwa, znajdują się tu bowiem okazy ze zbiorów zeszłorocznych, które — jak wiadomo — skutkiem dotkliwych klęsk elementarnych wypadły bardzo słabo.

W czasie pobytu gości w pawilonie rolnictwa przybył prezes wystawy ks. Adam Sapieha i przywitawszy się z pp. Plenerami, towarzyszył im dalej aż do chwili odjazdu.

Przed opuszczeniem wystawy zwiedzili jeszcze goście wzorowo urządzone stajnie, przygotowane na wystawę koni i przyjrzeli się instalowanym tu już koniom użytkowym ze stajni p. Augusta Gorayskiego.

O godz. $11\frac{1}{2}$ przedpołudniem odjechali pp. Plenerowie z wystawy do miasta. Między godz. 12 a 1 składali wizyty pożegnalne wybitniejszym osobistościom w mieście a następnie wzięli udział w śniadaniu, danem przez p. Marchwickiego, w kasynie narodowem. Na śniadaniu tem byli prócz gospodarza i pp. Plenerów także pp. minister sprawiedliwości hr. Schönborn, p. namiestnik hr. Badeni, ks. Adam Sapieha, hr. Stan. hr. Badeni, Gorayski, Antoni hr. Wodzicki, Adam Jędrzejowicz, prezydent wyż. Sądu kraj. Simonowicz, wiceprezydent Tchórznicki, hr. Wilhelm Siemieński, hr. Cetner, radca sekcyjny w ministerstwie sprawiedliwości Zenker, wiceprezydent dyr. skarbowej Korytowski, Brykczyński, sekretarz wystawy Zieliński i Zdzisław Marchwicki (syn).

W sobotę o godz. 3 popołudniu odjechali państwo Plenerowie do Wiednia, pożegnani na dworcu kolejowym przez pp. namiestnika hr. Badeniego, wiceprezydenta kraj. dyr. skarbu Korytowskiego z gronem radców skarbowych; hr. Siemieńskiego, hr. Stan. Badeniego, Gorayskiego, Dr Marchwickiego, Dr Abrahamowicza, Antoniego hr. Wodzickiego, Adama Jędrzejowicza, Mieczysława hr. Borkowskiego i innych.

P. minister sprawiedliwości hr. Schönborn udzielał wczoraj publicznych audyencyj. P. ministrowi przedstawiali się urzędnicy sądowi; prezydent m. Mochnacki, wiceprezydent Dr Marchwicki i pierwszy delegat Michalski; następnie posłowie Barwiński i Dr Sawczak z podziękowaniem za reskrypt w sprawie wprowadzenia fonetyki w sądach wschodniej Galicyi. P. minister zwiedził następnie nowy gmach sądu krajowego, gdzie powitali go wiceprezydent Białoskórski i kierownik budowy inżynier ministeryalny Skowron.

O godz. 1 w południe był p. minister na śniadaniu u Dra Marchwickiego, o czem wyżej doniósłem. Po śniadaniu udał się hr. Schönborn o g. 3 popołudniu w towarzystwie ks. A. Sapiehy wprost na wystawę.

P. minister zwiedził przedewszystkiem nader szczegółowo cały dział etnograficzny, gdzie oprowadzał i udzielał wyjaśnień p. ministrowi prof. Szuchiewicz. P. minister zainteresował się bardzo żywo tą wystawą. Następnie zwiedzano pawilon ruski, gdzie również udzielał wyjaśnień p. Szuchiewicz i ofiarował p. ministrowi pięknego dziadka mosiężnego do tłuczenia orzechów, misternie cyzelowanego. Z pawilonu ruskiego udał się p. minister do pawilonu łowieckiego, gdzie go powitał i udzielał wyjaśnień hr. Szembek.

I tutaj bardzo szczegółowo interesował się p. minister wystawionymi przedmiotami.

Podczas zwiedzania wystawy towarzyszyli przez cały czas p. ministrowi pp. Adam ks. Sapieha, Brykczyński, prezydent wyższego sądu krajowego Simonowicz, radca Zenker i Dr Marchwicki.

O godzinie $4\frac{1}{2}$ odjechał p. minister hr. Schönborn z radcą Zenkerem do miasta dla załatwienia agend urzędowych, a o godzinie 6 wieczorem powrócił na plac wystawy na obiad, który dał na jego cześć prezydent p. Simonowicz.

W obiedzie tym wzięli udział, oprócz p. ministra i gospodarza, pp. marszałek krajowy książę Sanguszko, książę Adam Sapieha, namiestnik hr. Badeni, hr. Wilhelm Siemieński, Antoni hr. Wodzicki, Gorayski, prezydent Mochnacki, wiceprezydenci: Tchorznicki, Białoskórski, Korytowski, Lidl, starszy prokurator Zdański, radca sekcyjny Zenker i adwokat Dr Jan Czajkowski.

Po obiedzie pozostał hr. Schönborn dłużej na placu wystawy i przypatrywał się pięknym efektom fontany świetlnej, o której wyraził się z wielkiem uznaniem.

Dziś zwiedzał p. minister również wystawę przedpołudniem i po południu. Mianowicie zwiedzał pawilony: rolniczy, przemysłowy, arcyksięcia Albrechta, dział naftowy i inne.

O godzinie 1 w południe był p. minister na śniadaniu u ks. Adama Sapiehy, zaś wieczorem na bankiecie, urządzonym na jego cześć przez posłów do Rady państwa i Sejmu. Obecnych było przeszło 60 osób, także z po za sfer poselskich. Marszałek krajowy ks. Sanguszko wzniósł toast na cześć gościa hr. Schönborna; minister odpowiedział, wznosząc toast na cześć twórców wystawy w ręce ks. Adama Sapiehy.

P. minister pozostaje jeszcze nadprogramowo przez cały dzień jutrzejszy we Lwowie. Chce jeszcze zwiedzać wystawę; w południe będzie na śniadaniu u ks. Adama Sapiehy w ścisłem kółku familijnem, zaś wieczór na obiedzie u hr. Stanisława Badeniego.

Lombok.

Przed kilku dniami ogłosił dziennik *Nieuws van den Dag* senzacyjną depeszę o klęsce kolonialnego wojska w Indyach niderlandzkich. Ekspedycya, wysłana na wyspę Lombok, została przez powstańców rozbita; padło 30 oficerów i 200 żołnierzy. Poczyna się znowu jedna z tych zaciętych i długotrwałych wojen, jakie od XVII wieku, ze zmiennem szczęściem, przez wytrwałość jedynie zwycięsko, prowadzą zaciężne wojska Niderlandów z wojowniczymi szczepami Malajów. Wiadomość o niespodziewanym pogromie wywarła przygnębiające wrażenie w całej Holandyi; uwaga powszechna zwraca się ku jej kolonialnym posiadłościom. Wyspa Lombok leży w pośrodku półksiężycowego archipelagu Sunda, między wyspami Bali i Sumbawa. Ludność Lomboku, mającego 99 mil □ przestrzeni, wynosi około 400.000 mieszkańców, z których 20.000 należy do szczepu Balijczyków, 300.000 zaś do tubylczego szczepu Sasaków, wyznających religię mahometańską. Do roku 1840 panowali na Lomboku niezawiśli radżowie z Mataram, stawiając silny opór podbojowi i cywilizacyi. Klasę panującą stanowi nader stosunkowo nieliczna (7%) napływowa ludność z sąsiedniej wyspy Bali. Balijczycy, zajmujący część zachodniego wybrzeża Lomboku, zaliczani są do najbitniejszych ludów Azyi. Pokrewni plemiennie z Jawańczykami przewyższają ich siłą fizyczną, odwagą i samodzielnością. Wyznawcy Braminizmu oparli się wszechwładnemu wpływowi Islamu, zachowując ściśle stare zwyczaje i tradycyjne obrzędy. Jest dowodem siły, że 20.000 Balijczyków zdołało blisko półmilionową ludność wyspy podbić i ciemiężąc, utrzymać w twardej uległości. Obcy radża panuje oddawna w Mataram, stolicy Lomboku, otoczonej bambusową palisadą.

Lombok jest jedną z najmłodszych posiadłości kolonialnych Holandyi. Pod bezpośredniem panowaniem Niderlandów nie był właściwie nigdy; faktycznie rząd w Batawii rozciąga tylko nad wyspą swój zwierzchniczy protektorat. W 1843 r., po kilkuletniej wojnie przyszedł do skutku traktat, mocą którego ówczesny sułtan zobowiązał się uznać wyspę Lombok, jako własność niderlandzko-indyjskiego rządu, co trzy lata wysyłać do Batawii poselstwo w celu złożenia hołdu jeneralnemu gubernatorowi, jako reprezentantowi króla, a w końcu wszystkim holenderskim statkom, które zawiną do brzegów Lomboku, dostarczać pomocy i poparcia. Traktat nie był przez następców sułtana dochowywany ściśle; rząd batawski jednak znosił pobłażliwie, że z czasem coraz mniej regularnie zjawiało się hołdownicze poselstwo z Lomboku. W ostatnim dopiero roku zaostrzyły się stosunki. Powodem wojennego wystąpienia były nietylko bezprawia Balijczyków i ucisk Sasaków, zanoszących nieustanne skargi i prośby o pomoc, lecz przedewszystkiem wyzywające i butne postępowanie sułtana Lomboku, osłabiające powagę niderlandzkiego rządu wśród plemion indyjskich. Dnia 27 maja b. r. ogłosił *Nieuwe Rotterdamsche Courant* wiadomość o wyruszeniu ekspedycyi do Lomboku. Kilka dni potem oświadczył nowo-mianowany minister dla kolonij Bergsma, w odpowiedzi na interpelacyę byłego gubernatora Indyj posła Pynakker Hordyka, że ekspedycya jest niezbędnie konieczną dla utrzymania spokoju i porządku na wyspach indyjskiego archipelagu. Odczytany w Izbie list do holenderskiego rezydenta w Bali, podpisany przez sześciu naczelników plemion sasackich, przedstawiał rzeczywiście przerażający obraz nieludzkiego okrucieństwa, z jakiem wojownicy balijscy starają się tępić i wytępić krajową ludność. Jeneralny gubernator w Batawii wysłał znającego miejscowe stosunki rezydenta w Bali do Lomboku. Poseł przybył dnia 3 czerwca do Apenam, portu w pobliżu Mataram, odbył naradę z dwoma synami księcia i przedstawiwszy im postulaty rządu, zażądał w ciągu trzech dni odpowiedzi. Po bezskutecznym upływie tego terminu powrócił dnia 13 czerwca do Bali, a gubernator uchwalił za zgodą Rady indyjskiej wysłać niezwłocznie zbrojną wyprawę. Dnia 5 lipca zarzuciło pod Ampenam kotwicę pięć wojennych statków, wiozących 2.500 żołnierzy. Na drugi dzień o godzinie 4 rano przybyli trzej balijscy naczelnicy na pokład statku „Maetsnyker," prosząc dowódcę ekspedycyi jenerała Vettera o dwudniową zwłokę w celu udzielenia odpowiedzi na postawione *ultimatum*. Jenerał odmówił i wysadził wojsko na ląd. Ludność nie stawiała żadnego oporu. Sułtan, stary i głuchy, przyjął wszystkie warunki. Główny przywódca dworskiej partyi niepodległości, syn sułtana, książę Anak Agung Made, przebywał o kilka kilometrów od Ampanam, w Tjakra-Negara, opuszczony przez wojsko, nie ratując się nawet ucieczką. Wysłany przez jenerała kotrolor Liefrink udał się do pałacu księcia i wezwał go do uznania się za więźnia, w przeciwnym bowiem razie będzie pod bronią odprowadzony do obozu holenderskiego. Anak odpowiedział dumnie: „W moim domu nikt niema broni, prócz mnie" —i utopił w swojej piersi japoński sztylet.

Ekspedycya zdawała się być zakończoną pomyślnym a łatwym rezultatem. W Haadze oczekiwano bliskiej wiadomości o powrocie wyprawy do Batawii. Po kilku tygodniach milczenia nadeszła depesza o krwawej rzezi i klęsce. Według dotychczasowych doniesień, położenie było następujące: Komendant, pragnąc umocnić panowanie holenderskie na całej wyspie, podzielił armię na cztery kolumny, które pod wodzą jenerała Vettera i oficerów Bylevelta, Lawika i Van Probsta miały dotrzeć do krańca wschodnich wybrzeży, zamieszkałych przez Sasaków. Tymczasem, korzystając z nieobecności wojska, partya zmarłego księcia Anaka, zorganizowała ruch powstańczy na zachodniem wybrzeżu, zajętem przez Balinejczyków. Nagle z końcem przeszłego miesiąca wybuchło sprzysiężenie. Uderzono równocześnie na cztery rozdzielone oddziały oraz na załogę w Ampenam i Mataram. Jenerał Vetter, zaskoczony koło Tjakra-Negara, cofnął się ku Mataram, gdzie napotkał nie dobitki Bylevelta. Oba oddziały zostawiwszy w Mataram cztery działa, dotarły bocznemi drogami do Ampanam. Kolumny Lawika i Probsta przedarły się do Ampanam rozbite i z wielkiemi stratami. Wśród poległych znajdował się jenerał Ham i komendant Lawik.

Porażka ekspedycyi holenderskiej jest zupełna i nie bez donioślejszych następstw. Wojny kolonialne są zawsze katastrofą dla kraju, jako metropolii. W świeżej pamięci jest jeszcze sześcioletnia (od r. 1873 do 1879) mordercza kampania z sułtanem Aczynu. Wówczas pierwsze ekspedycye zakończyły się również, mimo wyższości broni, stanowczemi porażkami wojsk holenderskich. Dopiero zdobycie Kratonu, warownej rezydencyi sułtana i zajęcie Lahongu poddało atczyński sułtanat władzy niederlandzkiego rządu kolonialnego. Wypadki na Wschodzie nie pozostały bez wpływu i na wewnętrzne stosunki kraju; w tym czasie padły dla spraw kolonialnych trzy gabinety (Francena, Heemskerka i Kappeny'ego) a rubryka kolonij wykazywała niedobór 40 milionów. Faktem jest, że kolonie indyjsko-niderlandzkie zamieszkują nie bezbronne gromady dzikich ludów, ani słaba i zamierająca rasa, ale szczepy wojownicze i mściwe, wytrwałe i podstępne, od wieków wyrosłe w wolności i niepodległości. Trudno wątpić w ostateczne zwycięstwo Holandyi; ofiary jednak będą konieczne. Praktyczna rozwaga flamandzkich kupców szczędzić ich niewątpliwie nie będzie dla ojczyzny honoru — i handlu.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Wrzesień . . . złr. 1·80
Od 1 Września do 31 Grudnia . „ 6·80
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Wrzesień . . . złr. 2·50
Od 1 Września do 31 Grudnia . „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Wrzesień . . . marek 6
Od 1 Września do 31 Grudnia . „ 20

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

KRONIKA.

Kraków 3 września.

— **JE. minister skarbu Dr Plener** przejechał w sobotę wieczorem przez Kraków z powrotem ze Lwowa do Wiednia. Na dworcu powitali państwa Plenerów naczelnicy władz: p. delegat Laskowski, p. dyrektor policyi Dr Korotkiewicz oraz zastępca dyrektora ruchu kolei państwowych p. Horoszkiewicz.

— **Zapiski osobiste.** Prof. Dr Jordan powrócił z wakacyj na stały pobyt do Krakowa.

— **Deputacyę do Lwowa,** celem powitania NPana uchwalił wysłać komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego na posiedzeniu, odbytem onegdaj pod przewodnictwem prezesa hr. Franciszka Mycielskiego. W skład deputacyi wejdzie prezydyum, mianowicie hr. Franciszek Mycielski, I wiceprezes p. Stanisław Homolacs, II wiceprezes prof. Dr Józej Milewski, dalej hr. Potocki Andrzej, hr. Tarnowski Zdzisław, Jędrzejowicz Stanisław, Dydyński Maryan i Jordan Adam. Deputacya krakowskiego Towarzystwa rolniczego przedstawi się NPanu wraz z deputacyą galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego.

— **Stypendya.** Kuratorya fundacyi stypendyjnej ś. p. Dra J. N. Radziwońkiego przeznaczyła na rok szkolny 1894/5: Stypendya uniwersyteckie po 250 złr. w. a. słuchaczom medycyny a względnie filozofii Woynarowskiemu Kazimierzowi i Siwakowi Michałowi; stypendya gimnazyalne po 150 złr. w. a. Strojkowi Stanisławowi i Węglowi Kazimierzowi, nareszcie pomoce naukowe: Gieleckiemu Wojciechowi 250 złr. i Krzyżanowskiemu Wacławowi 100 złr. Podania mogą być odebrane w kancelaryi Akademii Umiejętności.

— **Z teatru miejskiego.** Projektowany na środę występ p. Antoniny Hoffman w *Swiecie nudów* z powodu niedyspozycyi znakomitej artystki nie przyjdzie do skutku. Repertuar zapowiada natomiast *Madame sans gêne*, komedyę, której sukces wzrastający do ostatniej chwili ubiegłego sezonu z każdem jej przedstawieniem, przerwał wyjazd p. Leszczyńskiej. We czwartek ukaże się *Pan Jowialski* po raz pierwszy na nowej scenie. W przedstawieniu tego Fredrowskiego utworu wezmą udział: p. Wincenty Rapacki, jako gość i p. Siemaszko, pozyskany na nowo dla krakowskiego teatru. — Sprawozdanie o sobotniem przedstawieniu *Powrotu posła* podamy w jednym z późniejszych numerów.

— **Z Towarzystwa muzycznego** otrzymujemy następujące pismo: Zawiadamiamy członków chóru krakowskiego Towarzystwa muzycznego i akademickiego, iż ostateczne próby serenady, która ma być odśpiewaną podczas bytności Najj. Pana we Lwowie, odbędą się w dniu 4 i 5 b. m. t. j. we wtorek i środę o godz. 7 w sali redutowej starego teatru. O dniu i godzinie wyjazdu do Lwowa w następnym numerze zawiadomimy. Przed wyjazdem do Lwowa otrzymają członkowie chóru legitymacye, karty zniżenia na jazdę koleją do Lwowa oraz odznaki.

— **Pożar** wybuchł dzisiejszej nocy w Prądniku Czerwonym, w stodole, należącej do właścicielki folwarku p. Baderowej. W stodole tej znajdowały się plony z obszaru mniej więcej 100-morgowego i spłonęły do szczętu, a pewna ich część była nieubezpieczona. Miejscowa pomoc nie dopuściła do rozszerzenia się ognia na zabudowania inne.

— **Po chłopskim wiecu.** Omawiając wyniki wiecu, stwierdza *N. Reforma*, z pewnem nawet — nie wiemy: przyjemnem czy nieprzyjemnem — zdziwieniem, że „w zgromadzeniu i jego uchwałach panował ton poważny i umiarkowany." Uważając bardzo słusznie za obowiązek udowodnienie tego, co się twierdzi, przytacza *N. Reforma* zapewne, jako przykład „tonu poważnego i umiarkowanego," następujący ustęp z mowy p. Sandulaka: „Przedstawmy sobie, że wilk chciałby polować za pomocą sług i najął by sobie psów. To czy myślicie, że gdyby te psy poszły na polowanie i złapały cokolwiek, toby przyniosły wilkowi mięso? O, nie! Przyniosłyby mu chyba gołe kości. Otóż tak samo ma się rzecz i z naszemi prawami, które my przy wyborach pośrednich oddajemy komu innemu, i z których otrzymujemy tylko ogryzki." Nie wiemy, co w tem porównaniu więcej podziwiać: powagę jego czy umiarkowanie!

— **Mianowania.** Namiestnictwo zamianowało komisarzem nadzoru kotłów parowych dla powiatów: Wadowice, Myślenice i Nowy Targ starszego inżyniera Ferd. Wszeteczkę w Wadowicach.

— **Z wystawy krajowej.** Ze Lwowa donoszą nam pod dniem 2 bm.:

(✕) Ostatnie dwa dni, tj. sobota i niedziela były bardzo piękne. Pogoda sprzyjała nam w zupełności, a ciepłe promienie słoneczne ściągnęły na plac wystawy wiele publiczności. Dzisiejszy dzień zwłaszcza był nader korzystny dla wystawy; wielka tombola na boisku gimnastycznem urządzona, która stanowi zawsze niemałą atrakcyę, ściągnęła i dziś na plac wystawy wiele publiczności. Na tombolę przeznaczono kilka kosztownych wygranych, a nadto wielką ilość mniejszych wygranych w wartości od 1 do 50 złr.

Główne wygrane przypadły w udziale Józefie Kübel, nauczycielce ze Zniesienia pod Lwowem (złoty zegarek męski); Leonowi Legeżyńskiemu, majstrowi murarskiemu (zegar ścienny majolikowy); Maryanowi Bogdanowiczowi, dzierżawcy Woli Ryszkowskiej z powiatu Jarosławskiego (serwis porcelanowy angielski).

Z ukończeniem tomboli o g. 7 wieczór zaczął padać deszcz, który nieco wypłoszył publiczność z placu; później wypogodziło się zupełnie.

Czasowa wystawa koni rozpoczyna się w dniu 5 bm. i potrwa do 12 bm. Zgłoszono sztuk 621. — Stajnie będą otwarte dla zwiedzających codziennie od g. 10 rano do g. 6 wieczorem. Codziennie też od 4 do 6 popołudniu odbywać się będzie na boisku gimnastycznem oprowadzanie koni, tudzież objeżdżanie wierzchowców i koni zaprzężnych. Stajnie na wystawie zaczynają się już od wczoraj zapełniać, o ile zaś ze zgłoszeń wnioskować można, wszystkie stadniny galicyjskie będą reprezentowane. Wspaniale wystąpią stajnie hr. Siemieńskiego, barona Romaszkana, hr. Baworowskiego, Augusta Gorayskiego, Władysławów Boguckich, hr. Potockich i wielu innych. Jest także wielu wystawców włościańskich. — Koni włościańskich będzie przeszło 300 ze wszystkich prawie powiatów.

Urządzeniem wystawy koni i instalacyą nadsyłanych okazów zajmują się pułkownik Schediwy i hr. Albert Cetner.

Termin premiowania koni włościańskich, tudzież zakupna ogierów, nie został jeszcze oznaczony.

Komisya jurorów dla grup XXI i XXII rozpocznie swe czynności w ciągu bieżącego miesiąca, a dzień rozpoczęcia swych prac ogłosi dziennikami, aby dać możność wystawcom przybycia na ten dzień do Lwowa, celem udzielenia komisyi potrzebnych informacyj.

Wczoraj ukonstytuowały się znowu dwie komisye jurorów, mianowicie dla grupy XII (przemysł domowy, szkoły zawodowe) i dla grupy X (wyroby młynarskie, gorzelniane, browarniane, cukrownicze, likiery, oleje roślinne). — Pierwsza komisya wybrała przewodniczącym hr. Franciszka Potulickiego, referentem p. Teofila Merunowicza; druga powołała na przewodniczącego p. H. Kruissa, dyrektora szkoły gorzelniczej w Pradze, na referenta zaś p. Dra Dunin Wąsowicza.

— **Przygotowania** na przyjęcie Najj. Pana we Lwowie postępują żwawo. Brama tryumfalna u wylotu alei kolejowej jest już na ukończeniu. Dziś rozpoczną się roboty dekoracyjne przy bramie i na dworcu kolejowym. Na ukończeniu są już roboty około dekoracyi dworca. W pałacu sejmowym prace dekoracyjne w pełnym toku. Zarówno w stolicy kraju, jak na prowincyi umysły żywo zajmują się przygotowaniami. Ludność gotuje się do gromadnych powitań na stacyach kolejowych, któremi przejeżdżać będzie Monarcha. Dnia 8 b. m. we Lwowie, kiedy Najj.

---

rękodzielniczych, z których drugi poleca Wydziałowi kraj. przeprowadzenie rokowań z rządem w celu utworzenia przy Wydz. kraj. stałej kuratoryi dla spraw rękodzielnictwa i przemysłu domowego.

Uchwalono wezwanie do rządu o utworzenie kilku sądów nowych i reorganizowanie innych.

Uchwalono ustawę w sprawie uregulowania eksploatacyi nafty (policya naftowa). Nie otrzymała sankcyi.

Księżom unitom z dyecezyi chełmskiej udzielono subwencyi.

Sesya zamkniętą została 19 października. Marszałek położył nacisk na potrzebę dłuższych sesyj.

W r. 1879 Sejm nie był zwołany.

Gdy dnia 8 czerwca w 1880 roku zebrał się, uwydatnił się znowu nadany przez marszałka kierunek.

W mowie zagajającej podniósł silną skargę z powodu niezwołania Sejmu w zeszłym roku i na zwyczaj zgubny zawiadamiania zbyt późno o powodach niesankcyonowania uchwalonych ustaw. Marszałek z wielkim, niezwykłym naciskiem wystąpił przeciw centralizmowi i biurokracyi; powitał przychylnie rządy hr. Taaffego, dodał jednak: „Słowa same nas nie zadowolnią." — Jak wszystkie mowy marszałka Wodzickiego i ta kończyła się wyrażeniem uczuć dynastycznych i szczerej lojalności, tym razem z powodu dwudziestopięcioletniej rocznicy zaślubin cesarskich oraz z powodu zaślubin Arcyksięcia Rudolfa.

Marszałek zapowiedział wniesienie przez Wydział projektu statutu hipotecznego Banku krajowego.

Następnie uchwalono ustawę budowniczą dla znaczniejszych miast i miasteczek, która jednak nie otrzymała sankcyi.

Na koszta przyjęcia Cesarza uchwalono 26.000 złr. Uchwalona ustawa o drogach dojazdowych otrzymała sankcyę.

Uchwalono zaciągnąć pożyczkę 600.000 złr. na hipotekę gmachu sejmowego.

Zajmowano się żywo górnictwem.

Wybrano komisyę celem rozpoznania taryfy klasyfikacyjnej podatku gruntowego.

Wezwano rząd, aby przystąpił do ostatecznego załatwienia rokowań z Wydziałem kraj. względem dotacyi galic. funduszów indemn. i oddania ich w zarząd reprezentacyi kraju.

Zajmowano się sprawą internatów dla uczniów seminaryum nauczycielskiego we Lwowie.

Przyjęto wstępne wnioski o stałe dotowanie kasy krajowej.

Uchwalono ustawę o pomocy kraju dla wykończenia galicyjskiej t. zw. kolei transwersalnej. — Ustawa ta przyznaje 1,000.000 złr. subwencyi na budowę, a 100.000 złr. na utrzymanie Językiem administracyjnym ma być język polski. Ustawa sankcyonowana.

Uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd, aby w drodze ustawodawstwa państwowego wyjednał wydanie postanowień, które z jednej strony utworzyłyby podstawę kredytu melioracyjnego dla pojedynczych właścicieli gruntu, z drugiej zaś oznaczyły warunki, pod któremi ów kredyt użytym być może.

Wezwano rząd do utworzenia stałej katedry prawa polskiego na uniwersytecie we Lwowie i do zaprowadzenia, aby prawo prywatne polskie wraz z historyą tego prawa było przedmiotem obowiązującym przy egzaminach ścisłych.

Wezwano rząd do subwencyonowania robót regulacyjnych, względnie do przeprowadzenia regulacyi Dniestru i Sanu, oraz aby program regulacyi rzek galicyjskich jak najrychlej wypracował i komu należy przedłożył.

Zajmowano się pilnie sprawą rękodzielnictwa.

Wyrażono ubolewanie, że Sejm w r. 1879 nie był zwołany.

Dla funduszu szkolnego kraj. uchwalono kredyt dodatkowy w kwocie 74.147 złr. oraz polecono Wydziałowi kraj., aby zasięgnął opinii Rad powiatowych i osób, sprawą szkolnictwa ze znawstwem i zamiłowaniem się trudniących, w kierunku, czy i o ile obowiązujące ustawy dla szkół ludowych, rewizyi i reformie poddaćby należało.

Pod względem reformy szkół średnich uchwalono szereg wniosków, pośrednio do tej reformy zmierzających.

Wtem burza zagrzmiała. Zyblikiewicz-Jowisz począł rzucać pioruny przy rozprawach budżetowych. W najlepszej, jak zawsze, wierze, bez myśli zastąpienia Wodzickiego, chociaż z nieocenioną otwartością mówił, że potrzebnymby był na czele Wydziału krajowego, zwrócił się przeciw temuż. Dopatrzył się bowiem w działalności i w zarządzie Wydziału zaniedbań; w trosce o finanse krajowe, przecież nie wyłącznie za marszałkowstwa Wodzickiego nieświetne, naganiał w poufnych rozmowach i publicznie gospodarstwo Wydziału krajowego, nie czując wcale, że naraża stanowisko przyjaciela, którego popierał i popierać chciał. — Przestrzeżony, że osłabia Marszałka, zdziwił się niemało i odparł, „że nie może nigdy być jego zamiarem szkodzić Wodzickiemu." Jak uczciwie pomagał, tak uczciwie naganiał, w dobrej myśli. — Przykrym dla wszystkich, dla Wodzickiego bardzo, był ten niespodziewany zwrot, który wydać się mógł walką ze swoim. — Znaczące w Sejmie stronnictwo Ateńczyków od początku niechętnem było Wodzickiemu. Musiało skorzystać ze sposobności i z istotnych niedostatków w Wydziale krajowym. — Marszałek stawił godnie, zacnie burzy czoło. Zdał przewodnictwo wice-marszałkowi, zeszedł z krzesła marszałkowskiego; w długiej, pięknej mowie odparł zarzuty, że zaś ciosy nietyle przeciw niemu, jak przeciw Wydziałowi krajowemu, zwrócone były, lojalnie, jak zawsze, zespolił się z nim, postawił rzecz jasno i zażądał dla siebie i Wydziału *votum* zaufania, w braku którego oświadczył, iż ustąpi.

Izba uchwaliła.

„Z powodu mowy Jego Ekscelencyi Marszałka Sejmu krajowego, pomimo krytyk niektórych czynności Wydziału krajowego, które samo prawo poselskie usprawiedliwia, Sejm oświadcza, że nie stracił zaufania do Marszałka i do Wydziału krajowego, jakie miał w chwili wyboru tegoż Wydziału."

Z wielu stron, ostatecznie przez usta posła Pawła Popiela, wyrażono życzenie, aby Marszałek rachował na „szacunek i zaufanie Sejmu."

Szczególnie wzmacniającem i przyjemnem było dla Wodzickiego wypowiedzenie powyższych słów przez Pawła Popiela, już dlatego, że nie zawsze zdawał się go sędziwy i zacny poseł uznawać i należycie oceniać; dlatego zaś głównie, że Paweł Popiel charakterem, prawością, zdolnościami i zasługami pierwszorzędne w społeczeństwie zajmował miejsce, że w epoce poprzedniej, w której zgubnie uczuć się dał brak silnych zasad, połączony z ogólną chwiejnością zdania, Popiel górował nad współczesnymi stałością przekonań.

Marszałek, powitawszy wstąpienie do gabinetu Juliana Dunajewskiego i podniósłszy jego znaczenie dla kraju, zakończył mowę, zamykającą 24 sierpnia sesyę, słowy:

„Rozstając się dzisiaj po zamknięciu sesyi sejmowej, nie żegnamy się nadługo. Sejm prawdopodobnie jako taki nie zbierze się w tym roku, ale nie wątpię, że wszyscy jego członkowie znajdą się razem w uroczystej, a od tak dawna upragnionej chwili przybycia Najj. Pana."

Liczne zatem, ciągłe, zewnętrzne zwłaszcza przeszkody stawały na poprzek działalności Wodzickiego podczas jego marszałkowstwa; trudności tkwiły w samej instytucyi. Sprostał jednym i drugim, osobistą wartością zastępując jej braki, także stanowiskiem i wpływem w kraju i w Wiedniu, co jest zadaniem każdego marszałka.

Program, który sobie postawił, wytrwale przeprowadzał, tak w głównej myśli politycznej, jak i w szczegółach krajowych; nie danem mu było wszystkich załatwić. Pomimo burzy podczas ostatniej sesyi, pozostawało wrażenie ogólne, że Wodzicki jest wybornym i świetnym marszałkiem. Zamierzał dalej usprawiedliwiać to mniemanie. Szczegółowy program ekonomiczny i finansowy, który musiał zastąpić koniecznie polityczny, na razie wyczerpany, a w nim Bank krajowy oraz szeroki plan szkolny, przekazać miał następcy.

Od chwili marszałkowstwa Wodzicki zbliżył się osobiście do Monarchy, który nietylko go wyszczególniał, ale widocznie polubił i niebawem zaufał mu.

Aby system, aby program, w którym współdziałał Wodzicki, oparły się o silną podstawę, potrzebną była zobopólna ufność kraju do korony, korony do kraju. Z obu stron zakorzenione były stare i uzasadnione niechęci, żale, uprzedzenia. Już poprzednicy, działających teraz ludzi, znacznie przyczynili się do ich usunięcia. Ludwik Wodzicki był obecnie po Alfredzie Potockim jednym z tych, co najskuteczniej przyłożyli rękę do ich wykorzenienia — tak samo jak Alfred Potocki — prawdą i lojalnością wobec monarchy i wobec społeczeństwa. Jednemu i drugiemu cesarz wierzył, bo nigdy Mu nie skłamali, zawsze byli wiernymi. Jednemu i drugiemu społeczeństwo zaufało, bo nie zakrywali choćby gorzkiej prawdy, nie schlebiali, a służyli wiernie.

Wodzicki ma piękną cząstkę i piękną zasługę w wyrobieniu stosunku kraju do Monarchy, dynastyi i monarchii.

Nadeszła „uroczysta, od tak dawna upragniona chwila". Cesarz przybył do Krakowa i Lwowa, do kraju, w lecie 1880 r.

Chwila była istotnie uroczysta, także ważna. Ta pierwsza do kraju podróż Monarchy, po zmianie, zaszłej w stosunku jego moralnym i politycznym do korony i państwa, miała przypieczętować system, któremu hołdował Wodzicki, do utrwalenia którego skutecznie przyłożył rękę.

Pierwsze chwile pobytu na polskiej ziemi ukochanego już władzcy niezbyt miłemi były dla Wodzickiego. Pomimo ostatecznego tryumfu, odniesionego w Sejmie, walka przeciw niemu prowadzona była mu przykrą, a bolesną była dlatego, że jej przyszedł był w pomoc Zyblikiewicz.

Przybył na spotkanie monarchy w ponurem usposobieniu, znalazł, że — z pewnością wskutek przypadku — nie wyznaczono mu na wstępie miejsca, należnego marszałkowi krajowemu, był w Krakowie z początku zniechęcony, ledwie że nie złamany.

Z wybornym sądem, z wytwornym taktem, które współcześni podziwiali w namiestniku, Alfredzie Potockim, spostrzegł on to usposobienie i nie chciał pozwolić ani na zniechęcenie, ani na nieodpowiednie podczas bytności cesarza stanowisko marszałka. W jednym i drugim kierunku natychmiast rzecz sprostował.

Przez cały czas podróży Wodzicki był przy boku monarchy, obznajmiał go ze stosunkami i położeniem kraju, był przedmiotem ciągłych wyszczególnień; co ważniejsza, cesarz okazywał mu oddawna żywioną dla niego przychylność i zaufanie.

Zaufania monarszego miał Wodzicki niebawem mieć nowy dowód.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pan zwiedzać będzie gr. kat. seminaryum duchowne, pojawi się liczna deputacya duchowieństwa gr. kat.

W sobotę wieczór odbyło się w kasynie miejskiem zebranie zaproszonych przez dyrekcyę wystawy osób, które podczas pobytu Cesarza na wystawie tworzyć będą na placu straż honorową i utrzymywać porządek. Do zebranych w liczbie przeszło stu przemówił dyrektor Dr Marchwicki, zwracając ich uwagę, iż czeka ich zaszczytny, ale ciężki obowiązek i że zechcą z całem poświęceniem dopomódz dyrekcyi w utrzymaniu porządku podczas pobytu Cesarza na wystawie. Zgromadzeni zapisali się na przygotowanych arkuszach do straży honorowej, a następnie wybrali swym komendantem radcę apelacyjnego p. Misińskiego, zastępcą adwokata Dra Maxa, zwierzchnikami zaś oddziałów sekretarza dyr. poczt. Łaskiego, radcę sąd. Gizowskiego, adwokata Dra Tabaczyńskiego, sekr. banku hip. Lewakowskiego i urzędnika kolei państwowej Skwirczyńskiego.

— **Broniś Huberman**, dziewięcioletni skrzypek z Warszawy, przybył do Lwowa i we środę dnia 5 b. m. występuje z koncertem w hali muzycznej wystawowej. Młodziutki wirtuoz szczyci się już dziś sławą europejską, a miasta jak Paryż, Londyn, Berlin i Wiedeń uznały w nim zdumiewający talent.

— **Stypendya handlowe**. W celu nadania czterech stypendyów z galic. funduszu krajowego, począwszy od pierwszego półrocza r. szk. 1894/5, a mianowicie jednego stypendyum o rocznych 300 złr., dwóch stypendyów po 350 złr. rocznie, jednego zaś w kwocie 500 złr. rocznie, rozpisuje Wydział krajowy konkurs. Stypendya te przeznaczone są wyłącznie dla ubogich, a celujących uczniów narodowości polskiej lub ruskiej, uczęszczających do średnich lub wyższych szkół handlowych w obrębie Monarchii austryackiej.

Kandydaci, ubiegający się o te stypendya, winni najdalej do dnia 30 września b. r. wnieść podania za pośrednictwem przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego i załączyć świadectwo chrztu, świadectwo ubóstwa i moralności, oraz świadectwa szkolne. Wreszcie przedłożyć mają także pisemne zobowiązanie się, że w razie uzyskania stypendyum, po wykształceniu się w zawodzie handlowym, będą wykonywać swój zawód w kraju przynajmniej przez lat 10.

— **Egzamina wojskowe**. Według informacyj dzienników wiedeńskich i budapeszteńskich, wspólne Ministerstwo wojny zamierza przeprowadzić pewne zmiany w przepisach o zdawaniu egzaminów dla otrzymania prawa jednorocznej służby. Ci kandydaci na jednorocznych ochotników, którzy nie posiadali świadectwa dojrzałości, mogli dotychczas składać egzamina tylko w tych miastach, w których znajdowały się komendy dywizyjne, odtąd zaś będą mogli je składać wszędzie, gdzie istnieje gimnazyum. Komisarze egzaminacyjni mają być odtąd wyznaczani nietylko przez wojskowe, ale i przez polityczne władze. Kandydaci, którzy przy egzaminie padli z jednego przedmiotu, będą mogli po trzech miesiącach egzamin powtórzyć; ci zaś, którzy padli z więcej przedmiotów, dopiero po roku do powtórnego egzaminu będą dopuszczeni.

— **Deputowany Szuklje**, znany przywódca umiarkowanych Słoweńców, wyratował z narażeniem własnego życia, tonącego w rzece Gurk pod Rudolfswerth 15 let. chłopca wiejskiego. Chłopiec, który przyjechał był napoić konia, dostał się wraz z koniem na głębię i już stracił przytomność. Donosi o tym dzielnym czynie posła *Cons. Corresp*.

— **Spadki**. Wydział hipoteczny przy sądzie okręgowym w Kaliszu ogłasza o otwarciu postępowania spadkowego po śmierci następujących osób: 1) Wawrzyńca Paprockiego, właściciela folwarku Lelnica w powiecie kolskim; 2) Franciszka Teodora Kołudzkiego, właściciela wsi Gajewo-Niedzielne w powiecie łęczyckim; 3) Jadwigi Morawskiej, właścicielki majątku Zagórzon, oraz folwarków: Pruszków, Pruszków A. i Pruszków B. w powiecie kaliskim; Anieli Pstrokońskiej, wdowy, właścicielki dóbr Morawki część III, w pow. kaliskim; 5) Ludwiki z Sąchockich Szokalskiej, właścicielki dóbr Budzynek, w powiecie łęczyckim; 6) księdza Józefa Karpińskiego i Józefy z Serfetów Wągrowskiej, wierzycieli sumy 555 rs. 71 kop., zabezpieczonej na nieruchomości w Kaliszu. — ostateczny termin których upływa z dniem 25 lutego 1895 r.

— **Ludność żydowska** w Działoszycach, w celu odwrócenia cholery, jak donosi *Gazeta Kielecka*, urządziła w strojach iście maskaradowych rodzaj rycerskiego turnieju, zakończonego ucztą i pijatyką na rynku. Rezultat turnieju był smutny, bo po objedzeniu i przepiciu się, kilku żydów zapadło na cholerę.

— **Michał Munkácsy**, znany malarz węgierski, znajduje się podobno w wielkich kłopotach finansowych. Wiadomość ta pochodzi od Alfonsa Daudet'a, który ją powiedział korespondentowi *Nemzeti Ujsag*, a potwierdziły ją i inne osoby towarzystwa paryskiego. Utrzymanie domu Munkácsy'ego pochłaniało podobno do 200.000 fr. rocznie, a nadto tak artysta jak i jego żona mają nader kosztowne upodobania. Przytem Munkácsy jest bardzo dobroczynny i wydaje znaczne sumy na wsparcia.

— **Szpiegostwo**. Przed trybunałem cesarstwa niemieckiego w Lipsku wytoczoną będzie niezadługo nowa sprawa o szpiegowanie armii niemieckiej przez Francuzów. Przed kilku dniami uwięziono na granicy francuskiej niejaką panią Ismert, której mąż był urzędnikiem francuskim i jako taki kolegował onego czasu ze sławnym komisarzem Schnaebele. Gdy pani Ismert przejeżdżała granicę, zawezwał ją na stacyi Novéant niemiecki komisarz Schagger, by wysiadła z wagonu i udała się z nim do kancelaryi. Tu spisano z nią protokół, a następnie kazano ją zrewidować kobiecie, która pełni te funkcye, ile razy idzie o szukanie kontrabandy, ukrytej pod sukniami damskiemi. Przy rewizyi osobistej znaleziono w pończochach pani Ismert dwa dokumenta. Oprócz tego znaleziono piston karabinowy, który przejeżdżająca dama ukryła w parasolu. Panią Ismert uwięziono i w towarzystwie żandarma odesłano natychmiast do Metzu. Po nocy, spędzonej w dyrekcyi policyi, została nazajutrz przesłuchana przez prokuratora, poczem zamknięto ją w więzieniu powiatowem. Krąży pogłoska, że w tę sprawę wplątani są dwaj urzędnicy niemieccy.

— **W Kijowie** dało się uczuć onegdaj lekkie wstrząśnienie ziemi, trwające 20 minut. W kilku domach zauważono rysy.

— **Nekrologia**. X. Bonifacy Jastrzębski, zakonnik Zgromadzenia OO. Bernardynów w Skępem (Król. Polskie), tercyarz III reguły św. Franciszka Serafickiego, przeżywszy lat 72, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 1 b. m. o godz. 5 po południu. Nabożeństwo żałobne odprawi się we wtorek dnia 4 b. m. o godz. 9 rano w kościele PP. Wizytek, poczem nastąpi przeprowadzenie zwłok na cmentarz.

— Marya Stieber, wdowa po radcy apelacyjnym, przeżywszy lat 67, zmarła tu dnia2 b. m. — Pogrzeb odbędzie się jutro o godzinie 4 popołudniu z domu przedpogrzebowego na cmentarz. Nabożeństwo żałobne odprawi się we środę o godz. 9 rano w kościele OO Reformatów.

— Zdzisław Zajączkowski, abituryent maturyczny, syn urzędnika dyrekcyi kolei, zmarł w 20 roku życia w dniu 31 zm.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 4 b. m.: *Powrót posła*, komedya w 3 aktach J. U. Niemcewicza, oraz *Dzika różyczka*, komedya w 1 akcie J. Blizińskiego.

We środę 5 b. m.: *Madame sans gêne*, komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

We czwartek 6 b. m.: *Pan Jowialski*, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry (występ p. W. Rapackiego).

W piątek 7 b. m.: *Jak myślicie*, komedya w 4 aktach K. Zalewskiego.

— Dnia 2 września przed południem dość pogodnie, po południu mały deszcz; termometr od +12·8 doszedł do +21·5 C. Barometr się podnosi; o godz. 7 rano dnia 3 września stan jego był 742·9 mm., termometru +11·0 C. Wiatr północny.

We wtorek dnia 4 września: św. Rozalii panny.

Trzechsetna rocznica kanonizacyi św. Jacka.

Krakowski konwent OO. Dominikanów, pragnąc jak najuroczyściej zakończyć obchód trzechsetnej rocznicy kanonizacyi św. Jacka, zaprosił Jego Eminencyę X. kardynała Koppa, księcia biskupa wrocławskiego, jako zwierzchnika dyecezyi, w której stała kolebka św. Jacka, ażeby przybył do Krakowa i objął celebrę w ostatnim dniu uroczystości. X. kardynał Kopp przychylił się do prośby konwentu i przerwawszy prace arcypasterskie w obrębie swojej dyecezyi, przybył do Krakowa w sobotę wieczorem i na dworcu kolejowym został uroczyście powitany przez kapitułę katedralną krakowską, duchowieństwo i komitet obywatelski, na czele którego stali hr. Stanisław Tarnowski i hr. Andrzej Potocki. Oprócz duchowieństwa i komitetu obywatelskiego przybyli na dworzec naczelnicy władz pp. delegat Laskowski, dyrektor policyi Dr Korotkiewicz, rektor Uniwersytetu prof. Dr Zoll, I wiceprezydent miasta Dr Pieniążek. Na dworcu byli też obaj bracia hrabiowie Strachwitzowie, z krzyżami zakonu maltańskiego na piersiach. Powitanie X. kardynała Koppa odbyło się w sali dworca I klasy; tu też przedstawiły się księciu Kościoła witające go osobistości. Panna Staszczyk wręczyła mu piękny bukiet, za co podziękował po polsku. Po powitaniu na dworcu odjechał X. kardynał do pałacu „pod Baranami," gdzie zamieszkał.

Tymczasem na uroczystą konkluzyę wielkiej uroczystości kościelnej od soboty płynęły zastępy wiernych z bliższych i dalszych stron. Już w sobotę po południu trudno było docisnąć się do świątyni; tłumy ludu stały na krużgankach. Do Różańca św. zapisywały się setki osób; konfesyonały były oblężone. W niedzielę rano przez wielki plac przed kościołem niepodobna się było przecisnąć, stały tu i wewnątrz kościoła dziesiątki tysięcy wiernych. Trębacze na dętych instrumentach grali pieśni do Matki Bożej, śpiewane na całym obszarze ziem polskich, jak „Serdeczna Matko" itd.

Wotywę o godz. $8^1/_2$ rano wczoraj w niedzielę odprawił w kaplicy św. Jacka X. kan. Borsuk, proboszcz tutejszego gr. kat. kościoła św. Norberta. Zaraz potem o godz. 10 przybył X. kardynał Kopp. Powitało go uroczyście u drzwi duchowieństwo i wśród śpiewu *Ecce sacerdos magnus* wprowadziło przed główny ołtarz, gdzie Arcypasterz odprawił Sumę, w czasie której kazanie wypowiedział X. Wojciech Siedlecki. W kościele byli obaj hrabiowie Strachwitzowie, komitet obywatelski, wybitne osobistości ze świata urzędowego, reprezentanci instytucyj i zakładów, wiele obywatelstwa krakowskiego. Mimo nadzwyczajnego ścisku, mimo przepełnienia kościoła, panował wszędzie wzorowy porządek. Po Sumie odbył się na cześć X. kardynała Koppa obiad w refektarzu klasztornym, w którym wzięło udział blisko 200 osób duchownych i świeckich. Przed końcem obiadu zabrał głos wikary jeneralny prowincyi galicyjskiej Zakonu kaznodziejskiego O. Thir, i w wytwornej łacinie dziękując wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia uroczystości, podniósł blask, jaki konkluzya jej zawdzięcza przybyciu X. kardynała Koppa i wzniósł toast na cześć tego dostojnego gościa i celebransa. Również po łacinie odpowiedział X. kardynał, zaznaczając ducha głębokiej religijności narodu polskiego, a szczególnie ludności miasta Krakowa, i oddawszy pochwałę pracy i wielkim w tym względzie zasługom zakonu kaznodziejskiego, wzniósł kielich na pomyślność prowincyi galicyjskiej OO. Dominikanów.

Na godziny popołudniowe zapowiedziana była procesya z kościoła św. Trójcy na Wawel; przywiązywano do niej słusznie bardzo wielką wagę. Szło o to, ażeby umożliwić udział w nabożeństwie dziesiątkom tysięcy, nie mogącym się pomieścić w świątyni; aby powagą i majestatem obchodu podnieść i utwierdzić ducha, aby wreszcie połączyć teraźniejszość z przeszłością i w królowej świątyń polskich, w królewskiej świątyni zakończyć obchód. Dwukrotna ulewa po godz. 2 groziła procesyi; na szczęście wypogodziło się potem zupełnie. Po godz. 4 popołudniu rozpoczęły się nieszpory, celebrowane przez X. kardynała Koppa w asystencyi duchowieństwa; w presbiteryum zajęły stalle najwybitniejsze osobistości Krakowa.

Po nieszporach ruszyła procesya, w której co najmniej 30.000 wiernych uczestniczyło. Na czele procesyi szła deputacya m. Katowic, złożona z zastępu poważnych obywateli, za nią tutejsze instytucye dobroczynne i bractwa kościelne ze wszystkich prawie świątyń krakowskich; dalej uczniowie gimnazyum św. Jacka, zakony żeńskie i męskie, wreszcie paruset księży świeckich i zakonnych. Tuż za duchowieństwem przeorowie zakonów dominikańskich, przybrani w złociste ornaty, niosą wysoko nad ludem zewsząd widzianą świętą relikwię, mianowicie głowę św. Jacka w złotym relikwiażu; umieszczona jest ona na feretronie, przybranym kwiatami lilij. Naokoło świętej relikwii tworzą otoczenie chorągwie cechowe; idą starsi cechów z insygniami. Za relikwią postępują hrabiowie Strachwitzowie oraz członkowie kilku rodzin herbu Odrowąż; niemniej członkowie komitetu obywatelskiego pp. Stanisław hr. Tarnowski i Andrzej hr. Potocki w pięknych strojach polskich, dalej I wiceprezydent miasta Krakowa Dr Pieniążek, p. dyrektor Slęk, p. Dr Stanisław Tomkowicz, p. Maryan Bartynowski i inni.

Dalej idzie kapituła katedralna krakowska. Za nią trzech dostojników kościelnych w infułach: mianowicie X. biskup Jourdan de la Passardiére i XX. infułaci Matzke oraz Gawroński. Bezpośrednio za nimi dostojny celebrans X. kardynał Kopp w infule, kapie, z pastorałem w ręce. Za nim naczelnicy władz: p. delegat Laskowski, JE. p. prezydent Zborowski, p. wiceprezydent Żeleski, p. prezes Jasiński, z gronem radców apelacyjnych, oraz sądu krajowego cywilnego i karnego, dalej dyrektor policyi p. Dr Korotkiewicz; prezydent miasta p. Friedlein z gronem radców miejskich; burmistrz m. Bochni Dr Serafiński; rektor Uniwersytetu prof. Dr Zoll z dziekanami wydziałów, przybranemi w złote łańcuchy, oznaki godności; starszy inspektor kolei państwowych p. Karol Szukiewicz z inspektorami i szefami biur w pełnych mundurach; starszy radca skarbowy p. Krumłowski; naczelnik prokuratoryi skarbu p. Bełcikowski; dyrektorowie i profesorowie szkół średnich, szczególniej gimnazyum św. Jacka, oraz ludowych. Towarzystwo strzeleckie, Arcybractwo Miłosierdzia, gremium Tow. św. Wincentego á Paulo z prezesem hr. Adamem Krasińskim, obywatelstwo krakowskie; między niem kilka osobistości w pięknych strojach polskich, dalej wielkie mnóstwo ludu.

Procesya przeszła placem Dominikańskim, ulicą Grodzką, około kościoła OO. Bernardynów na Wawel. Wzdłuż drogi tej niektóre domy katolickie przystrojone; na chodnikach stoją rzesze z odkrytemi głowami, klękając przed świętą relikwią i śpiewając pobożne pieśni. W dziedzińcu zamkowym zatrzymały się poprzedzające relikwię bractwa kościelne i instytucye; każdy z członków ich gorejącą trzyma świecę. Wśród dwu ścian, oświeconych tysiącem świec, przechodzi duchowieństwo i dostojny celebrans do katedry wawelskiej.

Przy śpiewie chóru katedralnego o godzinie 6 odbyło się wejście do katedry. Presbiteryum rzęsiście oświetlone. Przed głównym ołtarzem na tronie po prawej ręce zasiadł celebrans, najprzewielebniejszy X. kardynał Kopp; naprzeciw niego po lewej stronie ołtarza X. biskup Jourdan de la Passardière oraz wikaryusz jeneralny kapituły katedralnej krakowskiej X. prałat Gawroński i X. infułat Matzke. Przed ołtarzem i na stopniach jego stanęło duchowieństwo; presbiteryum zajęli dostojnicy i obywatelstwo krakowskie.

Na ambonę wszedł X. kanonik Dr Pelczar i wypowiedział podniosłe kazanie. We wstępie naszkicował historyczne wspomnienia o św. Jacku i powstaniu zakonu w Polsce, poczem w wytwornej łacinie podziękował X. kardynałowi Koppowi za uświetnienie uroczystości celebrą u grobu świętego. Dalej przypomniał kaznodzieja apostolską działalność św. Jacka na Rusi i Wschodzie; dziś unia podkopywana, a stojący przy niej znoszą srogie prześladowania. Ztąd mowca wysnuł potrzebę wytrwałego bronienia wiary św., niezłomnego przy niej obstawania i wspomagania dzieł, które pracują nad jej rozszerzeniem. *In hoc signo vinces:* pamiętać Polska o tem powinna. Szczególniej polecił kaznodzieja opiece ogółu Misyę OO. Zmartwychwstańców w Adryanopolu i wskazał, jak każdy przełożony, ojciec rodziny powinien być misyonarzem dzisiaj we własnem kole i pracować nad podnoszeniem wiary świętej.

Po tem kazaniu i odprawionych modłach nastąpił powrót procesyi do kościoła św. Trójcy. Zmrok już zupełny zapadł; rozświetliła go iluminacya okien w domach przy ul. Grodzkiej i placu Dominikańskim; rozświetliły płomienie tysięcy świec, niesionych przez orszak procesyjny, postępujący naprzód z pobożną na ustach pieśnią; tak samo teraz na ulicach stały dziesiątki tysięcy osób, oczekujących na procesyę i łączących się z nią w dalszym pochodzie. Gdy procesya przyszła przed kościół Dominikański, oświetlono jego fasadę ogniem rzymskim. W kościele OO. Dominikanów odśpiewano na zakończenie *Te Deum*, poczem X. kardynał Kopp udzielił ludowi błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. Lud opuszczał świątynię pokrzepiony na duchu, utwierdzony w wierze u grobu św. Jacka.

Wieczorem odbyła się u hr. Stanisławów Tarnowskich kolacya, którą zaszczycił obecnością swoją X. Kardynał Kopp. Oprócz niego i rodziny gospodarstwa wzięli w niej udział: członkowie kapituły katedralnej krak. XX. kanonicy Fox i Pelczar, X. kanonik Borsuk, proboszcz parafii gr. kat., dwaj profesorowie uniwersytetu fryburskiego Dominikanie OO. Michel i Mandonet, O. Azula przeor konwentu krak, i O. Thir prowincyał galicyjski zakonu kaznodziejskiego, X. kan. Puszet, dwaj hrabiowie Strachwitz, Dr Stanisław Tomkowicz i kapelan X. Kardynała.

X. kardynał Kopp odjechał dziś rano o godz. 7ej, pożegnany na dworcu przez duchowieństwo i komitet obywatelski.

Telegramy biura koresp.

Lwów 3 września. Obiad, jaki dał prezydent sądu wyższego Simonowicz na cześć ministra Schönborna, był bardzo ożywiony. Prezydent Simonowicz wzniósł na cześć ministra Schönborna toast, w którym wspominając o wystawie, podniósł postęp kraju na polu cywilizacyjnem i ekonomicznem. Mowca wyraził przytem ubolewanie, iż z tym postępem nie idzie równym krokiem sądownictwo w kraju. Poczyniono już jednak zarządzenia, aby i na polu sądownictwa przeprowadzić potrzebne ulepszenia, a powodzenia tego dzieła tem pewniej oczekiwać należy, skoro znajduje się ono w doświadczonych rękach ministra sprawiedliwości Schönborna, który swoje sympatye dla Galicyi niejednokrotnie objawił. Minister hr. Schönborn dziękując za toast, podniósł, iż musi niestety przyznać, że sądownictwo w Galicyi wymaga pewnych ulepszeń i pomocy. Jedną z najważniejszych spraw, jakie mu leżą na sercu, jest podniesienie i trwałe polepszenie sądownictwa w Galicyi; tego ważnego celu nie spuści on nigdy z oka, według możności będzie się starał go popierać i przeprowadzić, a to nie tylko z powodu gorących osobistych sympatyj dla tego kraju i jego mieszkańców, ale także już dlatego, bo każdemu ministrowi musi leżeć na sercu dobrobyt i szczęście tego królestwa. Pożądanym momentem dla poparcia tego upragnionego celu jest dobre porozumienie między władzami sądowemi i państwowemi, oraz organami autonomicznemi. Mowca dziękuje przedstawicielom tych władz za utrzymanie w interesie służby publicznej tak cennych stosunków i wznosi toast na rozwój i pomyślność sądownictwa w Galicyi. (Żywe oklaski)

Wiedeń 3 września. Minister skarbu Plener z małżonką powrócił tu wczoraj rano ze Lwowa.

Landskrona 3 września. Cesarz przybył tu wczoraj o godzinie wpół do 8 rano osobnym pociągiem dworskim. W świcie monarchy znajdują się: jeneralni adjutanci Paar i Bolfras, w. koniuszy ks. Liechtenstein, adjutanci skrzydłowi i oficerowie nadwornej kancelaryi wojskowej, komendant szwadronu gwardyi przybocznej Görgey, funkcyonaryusze kancelaryi gabinetowej i inne osobistości. Namiestnik hr. Thun wyjechał naprzeciw cesarza aż do granicy kraju i przybył z nim razem. Opuściwszy wagon, przystąpił monarcha do Arcyksięcia Albrechta, zapytał się o jego zdrowie i rozmawiał z nim dłuższy czas. Następnie zaszczycił rozmową szefa sztabu jeneralnego Becka, jenerała kawaleryi Pireta, marszałka kraju Lobkowica, biskupa Brynycha i innych zebranych na dworcu dostojników, poczem w towarzystwie Arcyksięcia Albrechta wyjechał do obozu.

Skoro monarcha wyszedł z przepysznego namiotu cesarskiego, w którym odbyło się przyjęcie na dworcu, licznie zebrana publiczność wzniosła entuzyastyczne okrzyki. Przed powozem cesarza jechał starosta. — Z pięknie udekorowanego dworca wyjechał cesarz ozdobioną flagami aleą do miasta, a u wstępu tegoż urządzono gustowną bramę tryumfalną. Wszystkie budynki dookoła udekorowane. Tysiące ludności z miasta i okolicy zebrało się na powitanie monarchy. U bramy tryumfalnej powitał cesarza burmistrz na czele reprezentacyi miejskiej, duchowieństwo i korporacye. Na przemowę burmistrza odpowiedział cesarz: Z radością przyjmuję zapewnienie lojalności i dynastycznej wierności ze strony miasta Landskrony, a o tych uczuciach świadczy już serdeczne przyjęcie, jakiego tu doznałem. Przyjmijcie za to moje gorące podziękowanie i zapewnienie ciągłej mojej ojcowskiej życzliwości i łaski.

Na rynku przed cesarską kwaterą obozową, która znajduje się w gimnazyum, powitali monarchę wszyscy zebrani w Landskronie jenerałowie i wyżsi oficerowie. U wejścia do kwatery powitało cesarza 24 biało ubranych dziewcząt, jedna z nich miała krótką przemowę, a druga wręczyła wspaniały bukiet. Na schodach wielki kuchmistrz hr. Wolkenstein i inni funkcyonaryusze dworscy powitali monarchę, który następnie cofnął się do swoich apartamentów. Wkrótce potem wyszedł znowu monarcha i udał się do dościoła na mszę św., którą odprawił X. biskup Brynych w licznej asystencyi duchowieństwa.

O g. 10 rano przyjmował cesarz dostojników dworu, duchowieństwo, władze i korporacye. Zastęp szlachty przedstawił monarsze marszałek kraju ks. Jerzy Lobkowic. Na audyencyi prywatnej przyjął cesarz przybyłego tu X. kardynała Schönborna i ks. Franciszka Liechtensteina.

Landskrona 3 września. Cesarz zwiedził wczoraj po południu zakłady przemysłowe, szkołę tkacką i strzelnicę. Gdy powracał wznosiła ludność na jego cześć entuzyastyczne okrzyki. O godzinie 6 odbył się obiad na 38 nakryć. W obiedzie wzięli także udział przybyli w południe *attachés* wojskowi obcych państw: Ameryki, Niemiec, Anglii, Francyi, Włoch, Rumunii, Rosyi, Hiszpanii, Szwecyi, Turcyi i Szwajcaryi. Następnie odbyła się świetna iluminacya i serenada towarzystw śpiewackich, a cesarz z balkonu dziękował za gorące owacye, jakie mu ludność zgotowała.

Dziś o godzinie 6 rano cesarz i arcyksiążę Albrecht wyjechali konno na pole manewrów. Przed południem miała nastąpić pierwsza większa utarczka kawaleryi. — Powietrze jest chłodne, niebo zamglone.

Tryest 3 września. Cesarzowa wczoraj rano przybyła do Miramare i po krótkim pobycie na zamku udała się na pokład statku „Miramar," który w południe odpłynął do Korfu.

Grac 3 września. Austryacki kongres dla popierania i ułatwienia pobytu obcym, został otwarty wczoraj przed południem w obecności protektora ministra handlu Wurmbranda, który podniósł znaczenie kongresu dla Styryi i krajów alpejskich i zapewnił o poparciu ze strony rządu.

Buda-Peszt 3 września. Wczoraj w zastępstwie Cesarza otworzył tu w sali redutowej Arcyksiążę Karol Ludwik ósmy międzynarodowy hygieniczno-demograficzny kongres. Obecni byli ministrowie, duchowieństwo, wojskowi i cywilni dostojnicy, konsulowie i specyalni przedstawiciele obcych mocarstw, oraz liczni zagraniczni uczeni. Prezydent kongresu minister spraw wewnętrznych Hieronymi we francuskiej przemowie podniósł znaczenie hygienicznych reform, podziękował za współudział wybitnym uczonym i prosił Arcyksięcia o otwarcie kongresu. Arcyksiążę Karol Ludwik powitał obecnych imieniem cesarza w języku francuskim, wskazał wyniki dotychczasowych kongresów i życzył najlepszych owoców obradom obecnego kongresu. W dalszym ciągu swej przemowy wypowiedział Arcyksiążę w języku węgierskim życzenie, aby uchwały kongresu przyczyniły się do dobra całej ludzkości i ogłosił imieniem Monarchy kongres za otwarty. (Huczne oklaski).

Po powitaniu kongresu przez burmistrza Budapesztu, dziękowali przedstawiciele reprezentowanych na kongresie państw za zaproszenie. Niektórzy mowcy wśród hucznych oklasków podnosili błogosławieństwa międzynarodowego pokoju. Szczególniejsze owacye wywołała mowa Dra Erismana z Moskwy, który podnosił błogosławieństwa pokoju w interesie całej ludzkości. Przemawiało jeszcze kilku uczestników kongresu, a między tymi Leyden (Prusy), Bergeron (Francya), Crocq (Belgia), poczem jeneralny sekretarz kongresu Müller wspomniał w gorących słowach o prezydencie stałego komitetu prof. Brouardel, który z powodu słabości nie mógł przybyć na kongres. Gdy Arcyksiążę Karol Ludwik opuszczał salę, odezwały się huczne oklaski. Po południu otworzył minister spraw wewnętrznych Hieronymi hygieniczno-demograficzną wystawę w politechnice.

Buda-Peszt 3 września. Wczoraj o godz. 8 wieczorem przyjmował arcyksiążę Karol Ludwik członków hygienicznego kongresu w obecności ministrów i dostojników.

Buda-Peszt 3 września. Powracający wczoraj o godz. 10 wieczorem z wyścigów w Toth pociąg osobowy zderzył się przed dworcem kolei wschodniej z pociągiem towarowym. Dwa ostatnie wagony pociągu osobowego wykoleiły się. Z 167 podróżnych jest 8 rannych.

Paryż 3 września. Książę Orleanu wystosował do *Gaulois* następującą depeszę: Stan zdrowia hrabiego Paryża jest groźny; módlcie się za mego ojca, za mnie i za Francyę.

Buckingham 3 września. Stan zdrowia hr. Paryża jest prawie niezmieniony; osłabienie ogólne jednak wzmogło się. Chory przepędził noc dość dobrze.

Rzym 3 września. Dwudziestu węgierskich profesorów szkół średnich było wczoraj rano na mszy św., jaką Papież odprawił w sali konsystorskiej; zebrał się tam także zastęp pielgrzymów z Kanady. Po mszy wypowiedział Papież do każdego z obecnych kilka łaskawych słów.

Rzym 3 września. Ajencya Stefaniego donosi z Londynu, iż pozbawionem jest wszelkich podstaw twierdzenie francuskich dzienników, jakoby rząd włoski polecił ambasadorowi Ressmannowi w Paryżu, aby z włoskim ambasadorem w Londynie hr. Tornielli porozumiał się co do kwestyj afrykańskich.

Lizbona 3 września. Król powrócił tu z Villa Viciosa.

Od Administracyi „Czasu."

Na koszta uroczystości kanonizacyi św. Jacka złożył Fr. Bartynowski 5 złr.

Zamiast wieńca na trumnę X. B. Jastrzębskiego nadesłał Leon Mańkowski 10 złr. na zakład Brata Alberta.

Dla rodziny litewskiej z 4-giem dzieci nadesłano pod lit. M. K. worek ziemniaków.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

90-letnia staruszka, która całe życie uczciwie i ciężko pracowała, a która już doznała wsparcia ze strony dobroczynnych osób, znajduje się znów w nędzy i prosi za pośrednictwem Administracyi *Czasu* o łaskawe datki.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 3 września, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	—	—	Anglobank	169	—
Renta austryac. srebrna „	—	—	Union	273	75
Renta austryac. 4% złota	—	—	Bankverein	139	—
Renta austryac. 4% koronowa	—	—	Akcye Länderbank.	262	20
Akcye ban. austr.-w.	—	—	„ kol. Kar. Lud.	216	75
„ kredytowe	—	—	„ „ lwowsko-czerniow.	281	—
Londyn	—	—	„ „ południ.	114	25
Napoleony	—	—	Elbethal	268	50
Dukaty	—	—	Nordbahn	3220	
Marki	—	—	Staatsbahn	357	25
4% Renta węg. kor.	96	35	Alpin	87	50
4% „ „ złota	121	90	Akcye tytoniowe	222	—
Losy prem węg.	152	—	Ruble	133	50
Losy tureckie	67	30			

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 3 września.

Banknoty austr.	164	05	4% Listy likw. pols.	65	50
Krótki Wiedeń	164	—	Renta włoska	—	—
Banknoty ros.	219	40	Akc. austr. kred.	223	25
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble	219	50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Bieliznę męską, Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty otrzymał w wielkim wyborze i poleca: Kazimierz Niesiołowski w Krakowie, Sukiennice L. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (2084-1-)

(2147)

Za spokój duszy ś. p.

MELANII ze STRZYŻOWSKICH

OLEARSKIEJ

odprawi się

jako w rocznicę śmierci,

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów

we wtorek d. 4 września 1894 r. o godzinie 9ej rano.

Do umieszczenia zaraz:

Francuzki z różnem uzdolnien em. Wiadomość w Biurze **Ludmiły Skowrońskiej** w Krakowie przy ul. Krupniczej pod Nr. 3. (2145-1-4)

Naucz. Francuzka z dosk. niem. i włoskim, z początkami muz. i jęz. ang. — **Naucz. Niemka** z dosk. franc. i muz. — **Bony Niemki** — poszukują umieszczenia przez Biuro **Mme Stéphanie w Krakowie, ul. Długa l. 7.** (2144 1 3)

Wir ersuchen Ziegeleien,

welche Radialsteine zu Schornsteinen liefern können, um gefl. Angabe ihrer Adresse unter **Ho. 3130 a** an **Haasenstein & Vogler A. G. Hannover.** (2114)

Mieszkanie

składające się z 4ch pokoi, przedpokoju i kuchni, na wysokim parterze, jest **do wynajęcia** zaraz przy rogu ulicy Studenckiej i Loretańskiej.

Bliższa wiadomość u stróża domu przy przy ul. Loretańskiej l. 8. (2172-1-3)

W Zakopanem

nowo zbudowana willa **„Skoczyska“**, z zupełną gwarancyą ciepła na zimę i wszelkiego możebnego komfortu, otwartą będzie na zimowy sezon.

Pokoje pojedynczo lub całemi partyami z całem utrzymaniem, pościelą, usługą i światłem, do odnajmywania tygodniowo lub miesięcznie. (2171-1-3)

Bliższe wiadomości u właścicielki Zakopane, ul. Kościeliska 34, J. K.

Setki podziękowań.

Dotychczas nieznane!

Najdotkliwszy ból zębów uśmierza „w jednej chwili“

„SOZAL.“

Jedynie w **aptece „pod Murzynem“ w Krakowie.** (1910 9-10)

Pudełko 10 ct., na prowincyę odwrotnie.

Tartak parowy

z dwoma piłami, maszyną i kotłami w **najlepszym stanie**, jest do sprzedania. — Bliższa wiadomość u firmy **Kohn w Wiedniu, I., Elisabethstrasse Nr. 26.** (2052-3-3)

Wodę kolońską

lepszą od wszelkich Farinów i o połowę taniej podług świetnego przepisu wyrabia apteka pod „złotą Głową“ (1836-5-)

L. Rosnera w Krakowie.

Dla PP. malarzy szyldów pokojowych, lakierników, tokarzy, stolarzy, kapeluszników, farbiarzy, blacharzy i wogóle **wszelkich profesyonistów**, ustanowiłem **wyjątkowe ceny zniżone** na wszelkie potrzebne materyały, co podaję do powszechnej wiadomości Szanownych pp. Majstrów.

GŁÓWNY SKŁAD FARB I MATERYAŁÓW

ALOJZEGO HÜBNERA

we LWOWIE, Rynek Nr. 38.

(1581-13-17)

Zarząd dóbr Grodkowice

p. Niepołomice,

poleca do siewu:

rzepak „Thuryngia“ (Chrestensen) po złr. 13·50,
rzepak krzewisty (Strauchraps) po złr. 12·50,
rzepak szląski (Kohlraps) po złr. 12·50,
żyto „Imperial“ (Bahlsen) po złr. 9,
pszenicę gółkę regenerowaną po złr. 10·50, (1862-12-)
pszenicę ostkę po złr. 10,

wszystko za 100 kilogr. z workiem i odstawą do stacyi Kłaj.

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 centimetrów, przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi** w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza **20 centów, tuzina 2 zł. austr.**

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie.

Tamże wyszło:

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan Zakonnik. Cena 5 ct.

Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 centy. (1701-19-)

Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek

w Krakowie, ul. św. Tomasza Nr. 8,

poleca **nauczycielki Polki, Francuzki, Niemki bony**, jakoteż **domy przyjmujące na rok szkolny uczącą się młodzież.** (2046-4 6)

Dwóch uczni

z ukończoną II. klasą gimnaz. lub realną, potrzeba do handlu **Mikuszewskiego i Zegadłowicza w Krakowie.** (2049 3-3)

Poszukuję dwóch gospodarstw do wydzierżawienia, każde do 80 morgów dobrej gleby, w pobliżu miasta. Oferty pod adresem: Jan Jirsak w Vrchovinach, p. Nowe Mesto n. M. w Czechach. (2066 4 6)

Zakład 8-klasowy wyższy

Seweryny Górskiej

przy ulicy Wielopole Nr. 4, IIgie piętro.

(2059 4 15)

Majątek ziemski

w obwodzie Tarnowskim, tuż przy szosie głównej przy kolei, 760 m. obszaru przedniej gleby, z tego 376 m lasu, budynki nowe, dom obszerny murowany, jest zaraz z inwentarzem z wolnej ręki do sprzedania za 120.000 złr. z tych przeszło 40.000 zostaje przy gruncie. — Adres: **A. Z.** poste restante **Tarnów.** (2013 3-3)

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska

i English school for young ladies

w połączeniu

z Pensyonatem i Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się dnia 1go września b. r.

Nauka jest wykładana w niemieckim, polskim, francuskim i angielskim języku, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, gimnastyka, roboty ręczne i lekcye muzyki, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.

Bliższe wyjaśnienia i programy nauk z największą gotowością udziela się w lokalu szkolnym: (2014-10-10)

ul. Poselska l. 20.

G. Rehefeld,

właścicielka zakładu.

KUFRY

Torby necesery itd. po bajecznie niskich cenach; **Torebki skórzane** od 1·70 złr. do 6 złr., kufry (walizki) od 2·30 złr. do 20 złr., manierki od 50 ct. do 6 złr., paski do pledów, worki na pościel — poleca handel oraz **fabryka** niezrównanych **tutek** higienicznych (1675-22)

S. W. Niemojowskiego

w Krakowie, Sukiennice Nr. 28. *we Lwowie, ul. Teatralna Nr. 3.*

Folwark Giebułtów

wraz z **Trojadynem**, 300 morgów przestrzeni — **jest do wydzierżawienia.** — Bliższej wiadomości udzieli **Zgromadzenie PP. Wizytek w Krakowie.** (2078-2 5)

Bardzo dobrze utrzymana

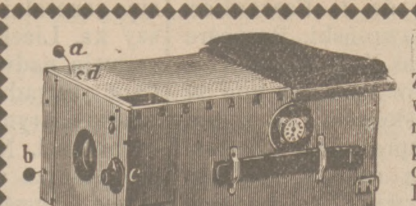
realność z ogrodem

w Krakowie, w dzielnicy IV., ładnie położona, składająca się z 45 rocznie wynajętych mieszkalnych ubikacyj, jest za cenę 44 000 złr. **do sprzedania.** Pośrednictwo wykluczone. — Szczegółowe zapytania proszę adresować pod lit. **„E. S. 44.000“** do Administracyi „Czasu.“ (2077-2-3)

Do odwaniania

poleca jako najlepszy środek zapobiegawczy kwas karbolowy surowy, wapno karbolowe (wapno fenilowe), proszek odwaniający, witryolej żelazisty, chlorek wapna i t. d. w znanej dobroci i w dowolnej ilości **fabryka wyrobów chemicznych w Türmitz** w Czechach.

Prócz tego dostarcza ta fabryka: kamienną papę dachową, patentowaną maź smołowcową, lakier dachowy (metaliczną maź woskową), lakier czerwony, cement drewniany, kit dachowy, smołę asfaltową, maź z węgli kamiennych, karbolineum, oleje kreozotowe dla powlekania drzewa, tudzież maź drzewną wszelkiego rodzaju po najtańszych cenach. (1903-15-27)



Każdy może fotografować!

Zapomocą kieszonkowego aparatu **„Polonia“** w formacie wizytowym za 5 złr. wraz z chemikaliami, na składzie są również większe aparata aż do 200 złr. oraz najczulsze płyty, najlepsze papiery i t. p. z wiedeńskich i zagranicznych fabryk. — „Ciemnica zawsze do dyspozycyi“. — Przyjmuje też aparata do reparacyi. JP. (1843-18 20)

ANTONI LARISCH.

Skład aparatów fotograficznych, Kraków, ul. Karmelicka.

„Uniwersalne mydło do czyszczenia plam

z różą“ (tylko w podłużnych czworograniastych sztukach, czerwono opakowane i różą jako znak. ochronn.), jest w używaniu najlepszem i najtańszem w świecie tego rodzaju mydłem. Po 20 cnt. wszędzie w lepszych handlach do nabycia — w **Krakowie** u pp. *J. Hanaka* drog., *J. Rudnickiego J. F. Fischera*, *F. A. Grigara*, *A. Szafrańskiego*, *A. Froncza*, *E. Smidowicza* — w **Czerniowcach** u *Schmidta* i *Fontina* drog. (2106 2)

Skład hurtowny dla odprzedających *A. Visnya* w Fünfkirchen (Ungarn).

Wielka Lwowska Loterya Wystawowa. Ostatni Miesiąc.

Główne wygrane 60.000 zł. 10.000 zł. 5.000 zł.

w gotówce z potrąceniem tylko 10%.

Lwowskie Losy Wystawowe po 1 zł. polecają w Krakowie:

Juda Birnbaum, Dom bankowy,
J. M. Grajower, Kantor wymiany,
Zygmunt Gleitzmann, Dom bankowy,
Józef Altstädter, Dom bankowy,
Stanisław Feintuch, Dom bankowy,
A. L. Hochwald, Kantor wymiany,
A. Holzer, Kantor wymiany, (1905-16)
Amalia Eibenschütz, Kantor wymiany,
J. Landau, Kantor wymiany,
Szymon Loria, Kantor wymiany,
Albert Mendelsburg, Kantor wymiany,
M. D. Trunkenreich, Kantor wymiany.

Zboże do siewu jesiennego

podwójnie czyszczone i trierowane, wysyła

Zarząd dóbr Osiek, p. OŚWIĘCIM, dworzec,

mianowicie:

1)	**Pszenicę** „Graf Münsterschen Grannen“	po złr.	9·—
2)	**Żyto** „Pirnauer Staudenroggen“	„ „	8·—
3)	„ „Seeländer“ z pierwszego plonu	„ „	9·—
4)	„ „Bahlsens Triumph“ z pierwszego plonu	„ „	15·—
5)	**Groch** zimowy	„ „	15·—
6)	**Wykę** zimową *(Vicia vilosa)*	„ „	25·—

Ceny te rozumieją się za 100 klgr. loco stacya Oświęcim.

Przy odbiorze 1000 kilogr. i wyżej, udziela się 10% opustu.

Za worki liczy się cenę ich kosztów. (1930 10 12)

Akademia przemysł.-handlowa w Gracu.

Akademia rozpoczyna d. 15 września b. r. trzydziesty drugi rok szkolny.

3 klasy i klasa przygotowawcza dla tych, którzy do akademii nie mogą być jeszcze przyjęci.

Abituryenci Akademii mają prawo do jednorocznej ochotniczej służby wojskowej.

Kurs abituryentów. Jednoroczny kupiecki kurs dla maturzystów z gimnazyów i szkół realnych, którzy poświęcają się zupełnie zawodowi handlowemu lub równocześnie ze studyami uniwersyteckiemi chcą także zyskać wiadomości handlowe. (1630 7 8)

Wiadomości tyczących się **przyjęcia i utrzymania**, również szczegółowych prospektów udziela **Dyrekcya Akademii przemysłowo-handlowej w Gracu.**

Dyrektor *A. E. v. Schmid.*

Wiedeń — „Hôtel Métropole“

wielki pierwszorzędny hotel w najlepszem położeniu na Franz-Josefs-Quai (przystanek tramwajowy) **Ceny pokoi włącznie z światłem i obsługą od 1 złr. 50 ct. wzwyż. Hidrauliczna dźwignia osobowa. Oświetlenie elektryczne.** Kąpiele na każdem piętrze. Nowy salon do konwersacyi na pierwszym piętrze z gazetami krajowemi i zagranicznemi. — Cenniki w każdym pokoju. (1626 55 60) *L. Speiser*, dyrektor.

Tabliczki łupkowe i rysiki

liniowanie i format ściśle wedle przepisu Wys. galicyjskiej krajowej Rady szkolnej i przez nią **dla wszystkich galicyjsk. szkół ludowych do wyłącznego użytku rozporządzone, dostarcza najtaniej** (1136-18 20)

PIERWSZA AUSTRYACKA FABRYKA TABLICZEK ŁUPKOWYCH I RYSIKÓW

Em. Winter w Wiedniu, XVII.|3, Hauptstrasse 123.





Rosyjskie kosmetyczne szczególności

firmy

w MOSKWIE, Nowa Basmanaja 13. **G. RIES,** ces. ros. nadwor. dostawcy, w WIEDNIU, IV., Gr. Neugasse 8.

odznaczone na wystawie powszech. w Chicago 1893.

Płynny puder „Eugénie“

z kwiatu mirt dla upiększenia barwy twarzy i dla zachowania jej zawsze w stanie świeżym i młodocianym. Nadaje także twarzy i karkowi jakoteż ramionom i rękom miękkość i czystość podobną do marmuru, usuwa wszelką **chropowatość cery** i wszelkie plamy. **Cena 2 złr.**

Czerwony płynny ruż „Eugénie“

zupełnie nieszkodliwy! Nadaje policzkom, wargom i uszom **naturalną barwę różową;** tak, że przy elektrycznem świetle barwa ta zostaje naturalną i utrzymuje się przez **trzy dni** na skórze. **Cena 1 złr. 50 cent.** (1854-7 52)

Wszystkie wyroby tej firmy są ochronione i mają oprócz tego poboczny rejestrowany znak ochronny.

Główny skład na Kraków i zachodnią Galicyę ma aptekarz E. Heller w Krakowie, ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego.

Maison Hermann-Lachapelle J. BOULET & CIE, Successeurs

31—33, rue Boinod à Paris.

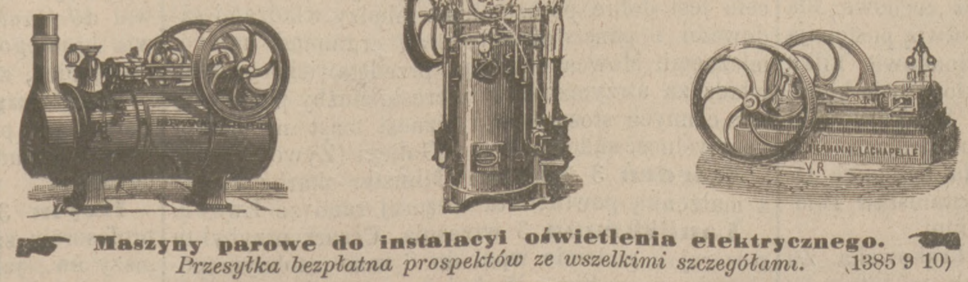
KRZYŻ LEGII HONOROWEJ

Cztery Medale Złote na Wystawie Powszechnej w Paryżu 1889.

MASZYNY PAROWE **horyzontalne półstałe. Kotły o zwrotnym płomieniu** o 1 lub 2 cylindrach, o sile 4 do 100 koni.

MASZYNY PAROWE **prostopadłe półstałe** o sile 1 do 20 koni.

MASZYNY PAROWE **horyzontalne, stałe,** o 1 lub 2 cylindrach, o sile 3 do 250 koni.



Maszyny parowe do instalacyi oświetlenia elektrycznego.

Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkimi szczegółami. (1385 9 10)

Książki szkolne,

Mapy, Atlasy i Globusy

poleca

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.

(2101 3 5)

Dwie piękne kamieniczki,

każda o 9 obszernych ubikacyach i 4 piwnicach, bardzo dokładnie i z najlepszego materyału budowane, **w zdrowem powietrzu i z nader miłym widokiem**, oddalone 10—12 minut od Sukiennic — są z wolnej ręki bardzo przystępnie do sprzedania razem lub pojedynczo.

Wiadomości udziela: J. Gawiński w drukarni Anczyca w Krakowie. (2069-3-8)

Maturzysta z chlubnem świadectwem dojrzałości, poszukuje lekcyj lub innego stosownego zajęcia. — Zgłoszenia: „Maturzysta“ poste restante Kraków. (2060-3-)

Szkoła zawodowa dla kobiet

H. MILEWSKIEJ

udzielająca według najnowszej metody nauki kroju, szycia sukien i bielizny, modniarstwa na sposób warszawski i paryski, gorseciarstwa oraz pasmanteryi,

przeniesioną została z Małego Rynku na ul. Jagiellońską Nr. 11, II. piętro.

Kursa nauk rozpoczynają się 1 września.

Panienki zamiejscowe mogą znaleść wygodne pomieszczenie wraz z wiktem. (2097-4-9)

Pierwsze piętro

od frontu, z balkonem na południe Małego Rynku, składające się z siedmiu pokoi, dwóch przedpokoi i kuchni — jest do wynajęcia. — Wiadomość u stróża domu przy ul. Mikołajskiej pod l. 4. (1928 9-)

SKŁAD POWOZÓW

Feliksa Kaczorowskiego

w Krakowie, ul. Smoleńska L. 15,

ma nowe i używane powozy do sprzedania oraz podejmuje się wszelkich reparacyj **po cenach umiarkowanych.** (2070-3 3)

Najlepsze nawozy sztuczne

jakoto:

superfosfaty z kości, z guana i amoniakalne, mąkę kostną parzoną, mąkę żużlową Thomasa (westfalską), saletrę chilijską i t. p.,

sprzedaje (1857-25 30)

pod gwarancyą zawartości ważnych pokarmów roślinnych i po cenach najbardziej umiarkowanych

Związek handlowy Kółek rolniczych

w Krakowie, ul. Pijarska L. 4.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie!

B. HOROWITZ

PRZENIÓSŁ SWÓJ (2108-2-5)

HANDEL PAPIERU

na ulicę Grodzką l. 32,

naprzeciw handlu Wgo p. Armółowicza.

Skład futer

pod firmą

FRANCISZKA CHĘCIŃSKIEGO

obecnie

Antoniego Królikowskiego

w Krakowie,

ul. Grodzka l. 18, I. piętro,

poleca w wielkim wyborze gotowe **futra męskie i damskie** najświeższych fasonów, **rotundy, płaszcze,** żakiety, garnitury, czapki męskie i damskie, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d.

Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach nader umiarkowanych. JP. (2107 2 12)

Na składzie utrzymuję materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1704 88)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4

BRACIA WOHLFELD

w Krakowie,

biuro w hotelu Centralnym,

otrzymali nadal dostawę Siana i Słomy dla c. k. wojska. (1974-19-)

Upraszamy PP. producentów o nadesłanie ofert z podaniem warunków.

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN

W PARYŻU.



Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów. (1119-18-52)

Słoik 2½ frank. we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN**, 30, ulica Louis de-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Wiewiórskiego, Ruckera i Lachowicza, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Hellera.



K. Knoreck i Spół.

Kraków, ul. Floryańska 23,

POLECA CODZIENNIE ŚWIEŻE:

Kuropatwy,

Sarninę na części,

Bulion z dziczyzny własnego wyrobu

ORAZ JP. (1982-62-)

Porter angielski i Piwo „Pale Ale“

Fabryka cukrów poleca: **Nowość Bomby**

Marechal Royal, pół kilo złr. 1·20, (1881-13 24)

A. Nowiński, ul. Bracka l. 5.

Wyprawy dla Młodzieży szkolnej

otrzymał w wielkim wyborze i poleca

Kazimierz Niesiołowski

w Krakowie, Sukiennice Nr. 24 i 25.

Ceny bardzo niskie. (2093 7-12)

P. Konstantowa Jelska udziela lekcyj na fortepianie. Ulica Karmelicka L. 43, I. piętro. (2080-2 3)

TRZY PANIENKI

uczęszczające do szkoły wydziałowej, seminaryum lub do muzeum, **albo starsza osoba,** znajdą pomieszczenie i wikt u p. **Konstantowej Jelskiej** w Krakowie, ul. Karmelicka L. 43, I. piętro. Zgłaszać się można codziennie prócz niedziel i świąt od godz. 2—4 po południu. (2079-2 3)

Lekcye języka francuzkiego

dla uczęszczających do zakładów naukowych, również dla osób starszych. Zgłaszać się na **ul. Krowoderską l. 15,** I. piętro, **drzwi na lewo,** w godzinach od 1—5 **po południu.** (2103-2-3)

Solowe i zbiorowe lekcye gry na skrzypcach

rozpoczną się z dniem 5 września b. r. Zgłoszenia przyjmuje się od godz. 12 do 1¼ przy ulicy Gołębiej Nr. 14, I. piętro. (2043-7-10)

Profesor gimnazyalny

przyjmie w opiekę **jednego lub dwóch uczniów;** na żądanie konwersacya niemiecka, nauka języka rosyjskiego i gry na fortepianie w miejscu. — Adres w **Biurze dzienników i ogłoszeń Róży Herzowej w Krakowie, Plac Maryacki L. 9.** (2073 5 5)

Obwieszczenie.

Dnia 12go września r. b. sprzedane zostaną w drodze przymusowej licytacyi przez c. k. Sąd w Skawinie koszary włącznie z 42 morgami gruntu w Kobierzynie pod Podgórzem.

Cena szacunkowa 36.750 złr. — Dochód roczny z koszar 5000 złr. JP. (2054-3 3)

Cognac

stary, destylowany z **wina własnego chowu**, dostarcza **opłatnie** 4 butelki za 6 zła., 2 litry za 8 zła., **młody** 2 litry za zła. 4·80, **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi. (1390 12-)

Konkurs.

L. 4346. (2100-2 3)

Z początkiem I. półrocza szkolnego 1894/95 nadane będzie tutejsze miejskie **stypendyum** o rocznych 140 złr. w. a.

Prawo ubiegania się o takowe mają z pierwszeństwem uczniowie ubodzy, urodzeni w Drohobyczu, synowie tutejszych mieszkańców, bez różnicy wyznania — a uczęszczający publicznie z dobrym postępem w naukach i nieskazitelną obyczajnością do zakładów naukowych realnych, handlowych lub sztuk pięknych w kraju lub za granicą — po nich uczniowie powyższych zakładów, którzy początkowo do tutejszego gimnazyum uczęszczali — a w końcu uczniowie tutejszego gimnazyum realnego.

Podania, wymaganymi dowodami zaopatrzone, mają być wniesione za pośrednictwem Zwierzchności dotyczącego zakładu naukowego w tutejszym Magistracie **do końca września 1894 r.**

Z Magistratu miasta Drohobycza,

dnia 15 sierpnia 1894 r.

Goldhamer.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*